

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NISKWspomnienie
z zimowych
wakacji
— str. 4 i 5

Rok XIII Wydanie A

Poznań, 20/21/22 IV 1957

Nr 94 (4114)

Polskie skrzydła nad krajami Południa i Bliskiego Wschodu

O aktualnych problemach naszego lotnictwa cywilnego
— mówi dyrektor PLL „LOT”

WARSZAWA (PAP)

Wśród fachowców lotnictwa i na łamach prasy od dłuższego już czasu toczą się ożywione dyskusje na temat możliwości rozwoju polskiego lotnictwa cywilnego.

Jakie są efekty tych dyskusji i kiedy rozpocznie się realizacja zamierzeń? — z pytaniem tym przedstawiciel PAP zwrócił się do dyrektora PLL „Lot” — inż. A. Skali.

W wyniku przeprowadzonych badań i analiz — mówi dyr. Skala — opracowany został plan rozwoju PLL „Lot” na lata 1957—1965. Zakłada on przede wszystkim rozwój linii zagranicznych. Plany

przewidują, że nastąpi wzrost przewozu pasażerów na liniach zagranicznych z ok. 37 tys. w 1957 do ok. 107 tys. w 1960 r.

Do r. 1958 mamy zamiar uruchomić nowe linie tzw. średniego zasięgu, głównie w kierunku południowym i zachodnim. Chodzi o to, aby w tym czasie uzyskać własne połączenia, np. z portami lotnymi Bliskiego Wschodu, a także portami leżącymi na granicy obszaru europejskiego, co będzie podstawą do uruchomienia linii transkontynentalnych. Pierwszą jaskółką zapowiadającą rozwój linii średniego zasięgu będzie uruchomienie jeszcze w bieżącym miesiącu (24 kwietnia) linii Warszawa — Ateny.

Dalszy intensywny rozwój linii do 1960 r. będzie realny pod warunkiem, że w porę zostaną załatwione wszystkie formalności cywilno-prawne, tzn. umowy z odpowiednimi państwami na przeloty, umożliwiającej PLL „Lot” otwarcie nowych połączeń międzynarodowych. Zależy to przede wszystkim jednak od posiadania dostatecznej liczby odpowiednich samolotów.

— A jak dyrekcja Polskich Linii Lotniczych ma zamiar rozwiązać ten problem?

— Na razie na produkcję samolotów w kraju, które mogłyby obsługiwać linie zagra-

niczne, nie możemy liczyć, tym bardziej, że chcąc skutecznie konkutować z innymi towarzystwami lotniczymi musimy posiadać pewną liczbę dużych samolotów. Dlatego też prowadzi się obecnie rozmowy z szeregiem różnych przedsiębiorstw, mające na celu zakup samolotów za granicą.

M. in. z belgijskim towarzystwem lotniczym „Sabena” omówiono warunki nabycia samolotów 40-miejscowych typu „Convair”.

Równocześnie PLL „Lot” pertraktują np. z firmami NRD i należy się spodziewać, że w bież. roku otrzymamy stamtąd zmodyfikowane samoloty typu „IL-14” (26-miejscowe).

Piękny kraj, serdeczni ludzie...

W-przewodniczący WRN T. Malinowski o swym pobycie w Jugosławii

— ... Lecieliśmy przez Budapeszt do Belgradu. W mieście tym nasza 14-osobowa grupa zatrzymała się siedem dni, robiąc wypadki do Nowego Sadu i Smedereva. Potem autobusami lub samochodami wędrowaliśmy do Zagrzebia, Rijeki i Opatiji nad Adriatykiem, stąd do Lublany i Bledu. Na koniec znaleźliśmy się na powrót w Zagrzebiu, skąd — po 17 dniach pobytu w gościnnej Jugosławii — odlecieliśmy, tym razem przez Wiedeń, do kraju.

— Jaki charakter nosił pobyt naszej delegacji w Federacji Ludowej Republice Jugosławii?

— W skład jej wchodziło przedstawicielstwo Ministerstwa Przemysłu Drobno i Rzemiosła, Komisji Planowania, a także resortu finansów i... jedyny reprezentant rad narodowych w mojej osobie. Przewodniczył grupie minister Moskwa. Głównym celem odwiedzin w Jugosławii było zapoznanie się z organizacją drobnego przemysłu i jego powiązaniami z radami narodowymi, a także z handlem. Zrozumiałe, że interesowaliśmy się także tym, co w pracy naszego przemysłu terenowego najbardziej kuleje: organizacją produkcji, asortymentem, polityką cen. W związku z tym, zaznajomiliśmy się z pracą wielu mniejszych i większych przedsiębiorstw; byliśmy m. in. w belgradzkiej fabryce tekstylnej „Buducnost”, w Nowym Sadzie w zakładzie stolarsko-usługowym, w Zagrzebiu, w wytwórniach „Tehnicar”, „Kalmik”, „Sloga”, no i oczywiście w Rijecie zwiedzaliśmy słynną stocznice im. 1-go Maja.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Aby nie szalał czerwony kur

Apel Związku OSP

WARSZAWA (PAP)

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych zwrócił się z apelem o pełną mobilizację społeczeństwa do walki z pożarami.

Jak czytamy w apelu, pobiczne zestawienie statystyki pożarowej w skali krajowej za okres 12 dni, tj. od 23 marca do 5 kwietnia br. wykazuje:

pożarów masowych — 15 na ogólną sumę strat — 20.275.000 zł;

pożarów dużych — 57 na ogólną sumę strat — 8.020.200 zł.

Razem 72 wypadki pożarów naraziły nas na straty w sumie około 30 milionów zł.

Blizsza analiza przyczyn wspomnianych pożarów wykazuje m. in. nieostrożność osób dorosłych, zaba wy dzieci, podpalenia, wady budowlane, używanie ognia otwartego itp.

Związek Ochotniczych Straży Pożarnych zwraca się z apelem do całego społeczeństwa miast i wsi — o pełną mobilizację sił i środków ludzkich do walki o zabezpieczenie przeciwpożarowe naszych gospodarstw i zakładów pracy.



Spod wielkanocnej bazi

Mamy więc — zgodnie ze wszystkimi prawami nieba i ziemi — święta z całą ich tradycyjną aurą. Przedświąteczne porządki są już za nami: co można było uporządkować, zostało uporządkowane. O porządkach poświątecznych nie będziemy myśleć, by nie psuć sobie przyjemnego nastroju. Prawem świąt — jest cieszenie się z tego, co jest, a nie martwienie się o to, co będzie w przyszłości. Przyszłość ma zresztą zagwarantowane tradycją miejsce przy świątecznym stole: zawarta jest w życzeniach, które sobie wzajemnie składamy. Oczywiście, życzenia — choćby najserdeczniejsze — same się nie spełniają. Gdybyśmy jednak przyjęli, że sami będziemy je spełniać? Ho, ho, jak pięknym mógłby być wówczas świat i nasze życie na nim! Spróbujmy więc życzyć sobie tego, czego wszyscy razem i każdy z osobna pragniemy, życzymy więc —

Światu — pokoju i powszechnego rozbrojenia.

Działaczom politycznym — mądrości.

Działaczom gospodarczym — równowagi budżetowej, korzystnych umów gospodarczych i kredytów inwestycyjnych.

Polskiej drodze do socjalizmu — by nie była brukowana tylko dobrymi chęciami.

Październikowi — by pamiętano o nim w pozostałych miesiącach.

Sejmowi — spełnienia marzeń narodu.

Narodowi polskiemu — słusznej dumy z własnych osiągnięć.

Masom pracującym — sukcesów w pracy i płacy, Związkom zawodowym — nowej, trwałej więzi z masami.

Wojsku — długich lat pokojowego życia.

Milicji — by nie potrzebowała używać pałek.

Palkom — aby nie były przeginane.

Przemysłowi — przekraczania planów produkcyjnych. Gospodarce wiejskiej — mądrych gospodarzy.

Radom robotniczym — pomyślnych rządów...

Wierzącym — tolerancji wobec niewierzących.

Niewierzącym — tolerancji wobec wierzących.

Kobietom — świadomego macierzyństwa.

Mężczyznom — dobrych manier.

Małżeństwom — miłości.

Zakochanym — mieszkań ze słowikami i księżycem w oknie (a przynajmniej mieszkań).

Artystom — talentów.

Teatrom — zainteresowania ze strony polskich dramaturgów.

Kinom — by przynajmniej raz w roku wyświetlały dobry film polski.

Naszym przyjaciółom — przyjaźni z naszej strony. Nam — przyjaźni ze strony przyjaciół.

Twórcom — sił twórczych.

Próżniakom — chęci do pracy, pijakom — trzeźwości.

Chuliganom — opamiętania.

Poczęcie — szybkości „TU-104”.

Kolejom — tego co jest grzecznością królów, to jest punktualności.

Handlowcom — i tym z prywatnej inicjatywy i tym z sektora uspołecznionego — czystych rąk.

Ekspedjentom (tkom), kelnerom (rkom), konduktorom (rkom) — grzeczności.

Dzieciom — szczęśliwych rodziców.

Dorosłym — więcej radości, mniej trosk.

Rodzinom — równowagi budżetów rodzinnych.

Kwiatom — aby wszystkie kwitły.

Wszystkim — wszystko powyższe.

Czy to wystarczy? Niekoniecznie. Można zapewnić więcej takich miłych i dobrych życzeń złożonych naszym Czytelnikom. Składajmy je w każde święto. Spełniajmy w każdy dzień powszedni.

Redakcja

J. Cyrankiewicz odbył rozmowę z Bułganinem i Chruszczowem

MOSKWA (PAP)

W dniach od 18 do 20 kwietnia br. w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie przebywała polska delegacja rządowa z prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem na czele, powracająca do kraju z podróży do Burmy, po krajach Azji.

19 kwietnia br. prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz odbył rozmowę z N. S. Chruszczowem i N. A. Bułganinem.

Ze strony polskiej w rozmowach wzięli również udział — E. Stawiski, M. Naszkowski i T. Gede.

Ze strony radzieckiej w rozmowach wzięli udział — A. I. Mikołaj i A. A. Gromyko.

W czasie rozmowy dokonano wymiany poglądów w sprawach interesujących oba kraje oraz w dziedzinie aktualnych zagadnień międzynarodowych.

4700 ha dla nauki i wypoczynku

Wielkopolski Park narodowy redivivus

WARSZAWA (PAP)

Lasy położone na terenie dwóch sąsiadujących z sobą powiatów: Po znań i Srem, od dawna już były uważane za jeden z najpiękniejszych obiektów przyrodniczych woj. poznańskiego. Znajdujące się tu okazy starych sosen, dębów, buków, liczne jeziora, a także bujna roślinność — zwracały uwagę nie tylko przyrodników, ale też tysięcy nych rzesz poznaniaków, przyjeżdżających tu na wycieczki.

Toteż od dawna domagano się, aby lasy te stanowiły Wielkopolski Park Narodowy. Żądanie to zostało spełnione. W tych dniach Rada Ministrów podjęła decyzję utworzenia tu Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Wielki, bo ponad 4.700-hektarowy teren parku stanie się nie tylko przedmiotem obserwacji i badań przyrodników, którzy napisali już o nim około 100 prac naukowych, ale również i miejscem odpoczynku poznaniaków.

Następny numer

„Głosu”

ukaze się

we wtorek rano

w objętości 6 stron

W NATCHNIENIU TWÓRCZYM

Mała myśl, mała pa tworzy, zastanawia się nad każdym pocągnięciem, jak prowadzi wy artysta. Betsy nosi fantazyjny beret, pstrokate sweterek i białe buty. Z wielką wprawą posługuje się wielobarwną paletą. Czasem pa kuje pędzel do swej szerokiej buzi... lecz nie mieści do niej o to pretensji. Czyż wielu intelektualistów nie gryzie koniec ołówka?



Do wolno twórcy-ludziom, wolno jedynej na świecie „artystce-malpie”. Naturalnie, mamy niejakie wątpliwości, co do obiektywnych wartości szympansej sztuki. Możemy jednak zapewnić czytelników, że „dziela” Betsy są rozkupywane w USA, po 30 — 40 dolarów za sztukę. Opiekun Betsy — dyrektor ZOO odkłada zarobione przez małpkę pieniądze, aby jej... kupić męża. Dorosły szympanś kocha się bowiem dość drogo.

Wylonily się nowe trudności w rokowaniach polsko - amerykańskich

WASZYNGTON (PAP)
Waszyngtoński korespondent agencji France Presse w komentarzu na temat polsko - amerykańskich rokowań go-

A jednak zapłacili Egipcjowi...

KAIR (PAP)
Po raz pierwszy od czasu działań wojennych w Egipcie, na Kanał Sueskim pojawiły się statki brytyjskie. Są to statki: „West Breeze”, który udaje się z Chin do Rotterdamu oraz „Popular Hill”. Wyruszyły one z Suez w podróż przez Kanał po uiszczeniu opłat za przejazd egipskiej administracji Kanału Sueskiego we frankach szwajcarskich.

Studentzi poznańscy w Getyndze

BONN (PAP)
W piątek wieczorem przybyła do Getyndy z dwutygodniową wizytą grupa studentów Uniwersytetu Poznańskiego. W imieniu uniwersytetu w Getyndzie witał studentów polski pryncypał tego uniwersytetu prof. dr Wolfgang Trilhaas. W krótkim przemówieniu podkreślił on, że uniwersytet w Getyndzie wypowiada się za takimi spotkaniami w przekonaniu, że przyniesie to korzyść sprawie wzajemnego zaufania niezbędnej dla obu narodów.

W imieniu grupy studentów polskich podziękował za serdeczne przyjęcie prof. dr Stolzman.

Święta wśród najbliższych

WARSZAWA (PAP)
Ostatnie grupy Polaków z Francji, przybyły w tych dniach na wycieczkę do kraju, rozjechały się do swych rodzin, z którymi wspólnie spędzą święta. Oprócz wycieczki z Francji, bawi od kilku dni 110-osobowa wycieczka Polonii z USA. Polacy ze Stanów Zjednoczonych również spędzą święta u swych najbliższych.

Po świętach „Orbis” urządzi szereg wycieczek po kraju dla obu grup Polaków z zagranicy. Związek oni m. in. Kraków, Wrocław, Zakopane i Poznań oraz niektóre miejscowości uzdrowiskowe.

Strajk transportowców paryskich

— zakończony

PARYŻ (PAP)
Paryskie organizacje związków poleciły przerwanie strajku robotnikom transportowym o północy z czwartku na piątek. W ciągu dwóch dni strajku komunikacja i transport były kompletnie sparaliżowane w okręgu paryskim. Strajk miał charakter ostrzegawczy w celu uzyskania od rządu podwyżki płac.

Dymisja kierownictwa Włoskiej Partii Socjaldemokratycznej

RZYM (PAP)
Kierownictwo Włoskiej Partii Socjaldemokratycznej, które od dwóch dni obradowało nad treścią referatu sprawozdawczego na przygotowywającej się czerwcowy zjazd tej partii, podało się do dymisji. Przyczyną dymisji jest rozbieżność między stanowiskiem sekretarza generalnego socjaldemokratów Matteottiego i stojącej po stronie Saragata reszty kierownictwa. (Matteotti domaga się wystąpienia socjaldemokratów z koalicji rządowej, czemu sprzeciwia się Saragat), aby zmusić sekretarza generalnego do ustąpienia. Podało się do dymisji całe kierownictwo. W rezultacie Matteotti musiał zgłosić rezygnację ze swych funkcji.

Stanowisko sekretarza generalnego objął Mario Tanassi. W skład kierownictwa weszli wszyscy b. współpracownicy Matteottiego poza nim samym. Tanassi złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że „partia socjaldemokratyczna prowadzić będzie dalej politykę opartą na dotychczasowych zasadach”.

Na tropach „Yeti”...

LONDYN (PAP)

Amerykański milioner z Teksasu — Ton Slick, który udał się specjalnie do Nepalu w celu odnalezienia tajemniczego człowieka śniegu, oświadczył po powrocie do Kaimandu, iż odnalazł w „Dolinie Arun” w Himalajach Nepalskich ślady i włosy Yeti. T. Slick przeprowadził rekonesans w Himalajach Nepalskich, dokąd na jesieni br. udać się ma specjalna ekspedycja naukowa w celu rozwiązania zagadki z „Yeti”. Cenne trofea w postaci włosów „człowieka śniegu” i odblaski jego śladów przekazał Slick do zbadań naukowcom.

T. Slick sądzi, iż tajemniczy „Yeti” jest wysoko rozwiniętym zwierzęciem, zbliżonym pod względem wyglądu zewnętrznego do człowieka.

10 LAT TEMU w Głosie

„Głos” w dalszym ciągu prowadzi wielką kampanię niesienia pomocy powodziannym. W każdym numerze publikowane są listy ofiarodawców, składających pieniądze w redakcji. Zebrana suma przekroczyła półtora miliona złotych.

Na zakończenie Tygodnia Ziemi Odzyskanych wicepremier Gomułka złożył wizytę w Szczecinie i Gorzowie, gdzie przemawiał, a wiceminister Obrony Narodowej gen. dyw. M. Spychalski wziął udział w uroczystościach w Opolu. Przemówienie w Gorzowie Gomułka zakończył słowami: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród”.

Od 23. IV. do 4. V. odbywały się „Dni Gniezna”. Uroczystości uświetniły wiele imprez artystycznych, wśród których nie brak występu baletu Opery Poznańskiej z prymabalerią Bittnerówną i baletmistrem Kaplińskim na czele.

21 bm. rozpoczął się w Poznaniu wielki proces przeciwko miejscowym fałszerzom pieniędzy. Wypuścili oni w obieg około 2000 sztuk „pięsetek”, spora ilość „setek”, znaczki chlebowe oraz legitymacje kolejowe. Jeden z oskarżonych szczerze przyznał, że podrobił dla siebie legitymację, ponieważ lubi podróżować, a na normalne bilety nie mógł sobie pozwolić. J. Dzierżawski i Fl. Płotkowski zostali skazani na karę śmierci.

Podjęte zostaną środki dla pełnej stabilizacji ludności ukraińskiej na Ziemiach Zachodnich

WARSZAWA (PAP)
19 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na której omówiono podjętą ostatnio przez sekretariat KC PZPR uchwałę w sprawie ukraińskiej ludności narodowej w PRL. Pełnomocnik rządu dla spraw zagospodarowania terenów zaplanowanych w woj. lubelskim i rzeszowskim — Stanisław Tkacz, podkreślił na konferencji, że w celu dalszego umacniania się i zagospodarowywania ludności ukraińskiej w obecnych miejscach jej zamieszkania na Ziemiach Zachodnich — komisja rozwoju Ziemi Zachodnich przy Radzie Ministrów wraz z wojewódzkimi radami narodowymi opracuje konkretny plan pomocy gospodarczej dla ludności ukraińskiej na lata 1957—1960. Plan ten będzie przewidywał przyznanie odpowiednich kredytów i przydziałów materiałowych, jak również udzielenie odpowiedniej rekompensaty tym osobom, które nie otrzymały odškodowania za mienie, pozostawione przez nie na ziemiach południowo-wschodnich.

Jeśli chodzi o możliwości powrotu pewnej części ludności ukraińskiej na tereny południowo-wschodnie, przyjęta została zasada, że samowolne powroty są niedopuszczalne. Są one możliwe jedynie w tym wypadku, jeśli dawne gospodarstwo danej rodziny po zostaje niezajęte lub opuszczone. Żadne prawa, nabyte tu przez osadników, nie będą mogły zostać naruszone. Ponadto przewiduje się możliwość powrotu niektórych rodzin ukraińskich na ziemię przydzielone im w pewnych powiatach, m. in. w powiatach: Biała Podlaska i Włodawa w woj. lubelskim.

Piękny kraj, serdeczni ludzie...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— Jestem niemal pewien, że Pan Przewodniczący, o ile tylko na to czas pozwoli, zapoznał się ponadto ze strukturą administracji państwowej...

— Tak. Jest to chyba nie tylko dla mnie, zagadnienie ciekawe. Otóż w Jugosławii istnieje rada narodowe podobne do naszych dawnych gminnych, dalej są powiatowe rady narodowe — nie ma natomiast wojewódzkich, działają za to republikańskie parlamenty, których „wierzchołek” stanowi Skupsztyna — parlament FLRJ. Powiatowa rada ma jakby 2 „izby”, istnieje bowiem rada narodowa i rada wytwórców. Rada narodowa ma członków wybieranych przez całe społeczeństwo, a rada wytwórców składa się z radnych wybieranych tylko przez załogi przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych oraz rzemiosło. Sprawy zasadniczej wagi, jak np. budżet powiatu, omawiane są na wspólnych posiedzeniach obu „izb”, z których każda ma swego przewodniczącego. Przewodniczy „izbom” prezydent wybrany przez ogół radnych. Rada wytwórców na swoich posiedzeniach rozważa na ogół kwestie dotyczące produkcji, podziału dochodu fabryk itp.

— Nader zajmujące. Jest to struktura władzy jedyna w swoim rodzaju.

— Nie inaczej. Niech pan posłucha dalej: analogicznie zorganizowane są rady gminne, choć rady wytwórców istnieją przy nich tylko w rejonach uprzemysłowionych. Przewodniczący w gminach niemal zawsze pracują, używając naszych określeń, na półetatowo. Rady narodowe posiadają powoływane przez siebie, według specjalności, komisje (savety) liczące po 9—11 wybitnych fachowców, w tym najmniej 2 radnych. W ten sposób każda rada wsparta jest sporym gronem doradców pracujących społecznie.

— Przepraszam... a — urzędy? Nasze rady mają prezydium, które są ich organami wykonawczymi...

— Otóż w Jugosławii rady nie wylaniają spośród siebie takiego ciała. Powołują natomiast sekretarza, który stoi na czele aparatu administracyjnego gminnego czy powiatowego. Urząd taki dzieli się na wydziały (sektariaty) współpracujące z odpowiednimi komisjami (savetami) rady.

— Na pozór wydaje mi się to wszystko wręcz skomplikowane.

— Tylko na pozór. W praktyce, o ile zdążyłem się przekonać, administracja jugosłowiańska działa sprawnie. Ale też jej pracownicy mają wysokie kwalifikacje, często nawet w gminnej radzie siedzą ludzie z wyższym wykształceniem, władający obcymi językami, obcy w świecie; za pomocą przewodniczącego rady z Nowego Sadu opowiadał mi na przykład, że był w Czechosłowacji, Belgii, Francji, Hiszpanii, a obecnie wybiera się do Polski. Wydaje mi się ponadto, że administracja jest w Jugosławii lepiej opłacana. I co jest bardzo ważne: „pirami-



W teatrze w Bratysławie wystawiono „Żołnierza Królowej Madagaskaru”.
Na zdjęciu: jedna ze scen sztuki.

Fot. — CAF

Narada w sprawie pomocy dla repatriantów

WARSZAWA (PAP)

W Warszawie odbyła się zwołana przez pełnomocnika rządu d/s repatriacji narada z udziałem kierowników wojewódzkich zarządów spraw wewnętrznych, naczelników wydziałów społeczno - administracyjnych wojewódzkich rad narodowych i miast wydzielonych oraz kierowników punktów repatriacyjnych, poświęcona zagadnieniom realizacji uchwały Rady Ministrów w sprawie pomocy dla repatriantów. W naradzie uczestniczyli przedstawiciele resortów pracy i opieki społecznej, komunikacji i zdrowia.

Omawiając podstawowe założenia uchwały i wynikające z niej zadania dla organów władzy ludowej na terenie całego kraju, pełnomocnik rządu do spraw repatriacji, wice-minister Zygfryd Sznek, skierował uwagę na problemom stwarzania przez rady narodowe dodatkowych możliwości osiedlania i zatrudniania repatriantów.

W toku obrad niektórzy przedstawiciele wojewódzkich rad narodowych, omawiając trudności wynikające z braku dostatecznej ilości mieszkań dla repatriantów, informowali jednocześnie o przejawach cennej inicjatywy rad narodowych.

Protest gen. Burnsa

KAIR (PAP)

Dowódca oddziałów policyjnych ONZ na Bliskim Wschodzie, gen. Burns, wystosował 18 bm. do władz Izraela protest w związku z ukazaniem się w okolicy Gazy samolotów izraelskich.

M. in. o możliwościach zatrudniania repatriantów w powiatach Trzcianka i Piła mówił przedstawiciel Prezydium WRN w Poznaniu. Repatrianci mogą otrzymać w tych powiatach prace w miejscowych warsztatach kolejowych, w budownictwie i warsztatach remontowych. Na naradzie omówiono również działalność punktów repatriacyjnych.

W wyniku obrad powzięto szereg postanowień zmierzających do jak najwłaściwszej realizacji postanowień rządu w sprawie pomocy dla repatriantów i szybkiej ich produktywizacji.

Niezwykły pacjent

Mimo 2 m 19 cm wysokości
nadal rośnie

LUBLIN (PAP)

Niezwykłym pacjentem 2 kliniki wewnętrznej Akademii Medycznej w Lublinie, dla którego normalne izożone szpitalne okazało się za krótkie, jest p. Czesław Smutniak.

Ten najwyższy na Lubelszczyźnie, a może nawet w kraju, mężczyzna, liczy 2 m 19 cm wzrostu, przy wadze 107,5 kg.

Według orzeczenia kierownika kliniki, wybitnego internisty — prof. dr. Alfreda Tuszkiewicza — pod którego troskliwą opieką znajduje się pacjent, u p. Smutniaka występują objawy wady rozwojowej określonej mianem gigantizmu, powodującej w konsekwencji wydłużenie nadmiernych ilości hormonów wzrostu. Kuracja kliniczna polega m. in. na zahamowaniu nadmiernego rozwoju tych hormonów.

Mimo swych 29 lat, p. Smutniak w dalszym ciągu rośnie.

z łamów POZNAŃSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni”

W świątecznym numerze znajdujemy korespondencję Tadeusza Bednarczyka („Bednarza”), który w imieniu b. członków Korpusu Bezpieczeństwa (reprezentującego w czasie okupacji obóz tzw. Sikorszczyków) występuje o rehabilitację pamięci gen. Władysława Sikorskiego. Autor korespondencji kreśli jego sylwetkę jako polityka, dążącego do nawiązania przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim oraz wybitnego dowódcy. Zważywszy zasługi generała i premiera b. rządu londyńskiego Bednarczyk domaga się sprowadzenia z Anglii do Polski prochów gen. Sikorskiego, odbudowania jego willi w Warszawie przy ul. Belwederskiej i przeniesienia do niej ze Szkocji muzeum poświęconego jego osobie, należy również przywrócić nazwę alei gen. Sikorskiego w Warszawie oraz zaprosić do Polski żonę generała i zabezpieczyć jej resztę starości, gdyż Helena Sikorska znajduje się obecnie w ciężkich warunkach bytowych. Korespondencja Bednarczyka zaopatrzona jest komentarzem redakcji, która nie podziela poglądów społecznych czy koncepcji politycznych Sikorskiego, jest jednak zdania, iż nie należałoby przemilać jego patriotyzmu i zasług żołnierskich w czasie ostatniej wojny.

„Gazeta Poznańska”

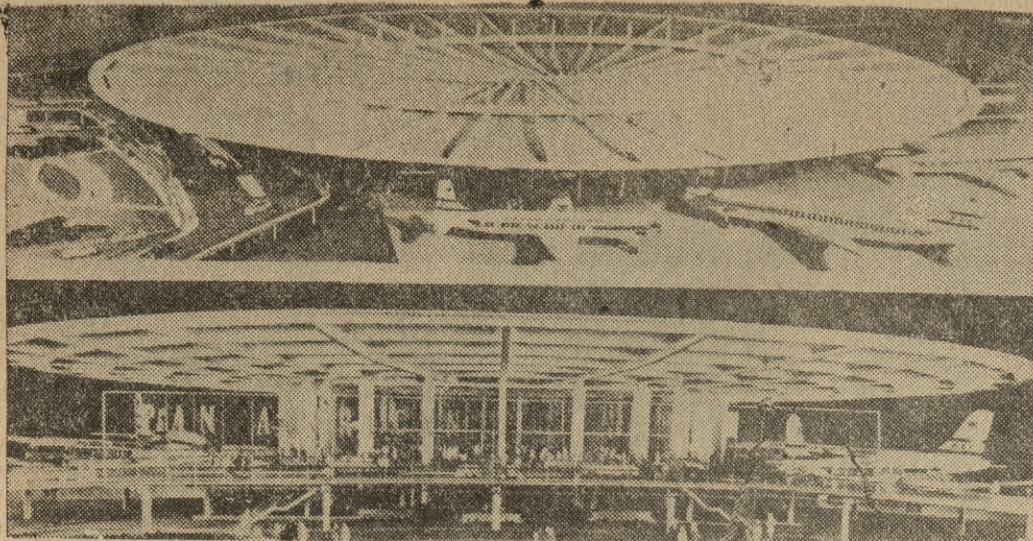
Projektowana podwyżka cen biletów do kin dotknęła do żywego Z. Beryta, który w kategoryczny sposób („Dopłata — ale na jakie cele?”) zalcza tę koncepcję nadmiernej, jego zdaniem, haussy w tej dziedzinie. Zdaniem autora artykułu pokaźna część funduszu (wpływy z kas kinowych) idzie na popieranie „rodzimej twórczości filmowej” w rodzaju takich np. filmów — „arcydzieł” jak „Podhale w ogniu” (kosztowało 11 milionów złotych), „Ziemia”, „Pożegnanie z diabłem”, czy też na utrzymanie polskiego Hollywoodu w Białolecie pod Warszawą, które pochłonie wiele setek milionów złotych. Z tymi wydatkami kontrastują jaskrawo fatalne warunki lokalowe np. w Poznaniu, gdzie jest brak kin, a „koniki” zbierają swe żniwo. Beryt uważa, że w tej dziedzinie (film) należy żądać od odnoszących czynników rozumnego i przemysłowego gospodarowania groszem publicznym, a rentowność wypracować przede wszystkim na własnym podwórku, w produkcji.

„Wyhoje”

Roman Samsel zamieszcza reportaż pt.: „Herezja”, w którym pisze o dyskryminacji religijnej i stosowaniu średniowiecznych metod we Włocławku. Samselowi pokazano kościół ewangelicki z potłuczonymi szybami, kaplicę z powybijanymi oknami, w której przechowywane są ciała zmarłych. We wnętrzu kamienie, uszkodzony obraz w ołtarzu. Podczas nabożeństwa ewangelickich kamienie spadają na głowy zebranych w kościele. Ostatni raz wybito szyby po zakończeniu rekolekcji katolickich. Tematem ich była nauka o tzw. herezji. Prześladowanie ewangelików we Włocławku stało się przyczyną masowej ich emigracji do Niemiec zachodnich (ok. 400 rodzin). W Komitecie Miejskim Partii powiedział autorowi artykułu, żeby „nie robił z tego problemu, że są ważniejsze sprawy, gdyż w fabrykach robotnicy chcą dzielić między siebie fundusz zakładowy”. Zdaniem Samsela z całej sprawy wygląda „koltuński lech fanatyzmu religijnego i nacjonalizmu, głupoty graniczącej z okrucieństwem”. Kończąc swój smutny reportaż, autor odwołuje się do opinii społecznej.

Oprac. MAK

Rozmawiał: P. Ż.



TAK BĘDZIE WYGLĄDAĆ...PRZYSZŁY DWORZEC LOTNICZY W NOWYM JORKU
Model trzypiętrowego dworca lotniczego, który zbudują linie PAWA (Pan American World Airways) na lotnisku międzynarodowym w Nowym Jorku.
Na zdjęciu górnym — widok dachu, opierającego się na 32 kolumnach. Dach ten będzie uodporniony na huragany. Budowa dworca zostanie ukończona w 1958 roku. CAF

Aktualności poznańskie sprzed dwu wieków

„KURIER POLSKI” nr LXIV (64) Anno 1738 między innymi donosi: Z Poznania d. 28 Martii. Lubo za tem Delinkwentami, którzy Brandeburczykom wysoki Ludzi przedawac chcieli, byty instancje y Zakonnikami chcieli zostac, jednak ich nie darowano zyciem, ale w Poniedzialek przeszly nastapiła ich Ezekeja, kiedy obudowch rano o godzinie 4. sekretnie w Cerkwie tutejszym scięto, a potem o godzinie 7. u Fary pochowano. Ze zaś dali się od Brandeburczykow uwiesc, tedy teraz, gdzie tylko mogą, mszczą się na Werbownikach Brandeburskich, y byle się w Polsce pokazali, to ich łapią y

wieszają, iakoż pod Człopą Szlachcie złapawszy siedmiu obdaci ich kazal; dla czego teraz surowy od Dworu Berlińskiego ma być zakaz, aby się żaden nie wazył Rekrutow z Polski przyprowadzić.

„KURIER POLSKI” Num: LXV (65) Anno 1738 informuje: Z Warszawy d. 9. Aprilis Jmć X. Biskup Po znański pierwszego dnia Wielkonocnego w Kościele Kolegiaty tutejszej Świętego Jana Summę Pontificali celebrował in assistentia Jchmościów XX. Pralatów y Kanoników. Jmć Pan Marszałek Nadworny Koronny tu zawitawszy przez Święta zabawił...

dzień Zakony wszystkie cum Sacrificiis in Suffragium duszy sprowadzone, gdzie także znajdowali się praesentes Jmć P. Wojewoda Kaliski, Jchmość PP. Urzędnicy tak Ziemszy iako Grodzcy Poznańscy, przytym Jchmość Panowie Kolligaci Domu Jchmościów PP. Krzyżkich, Swinarskich y innych. Dziękował za ostatnią usługę wszystkim Jchmościom assistującym Jmć Pan Podczaszny Kaliski. Na Chleb żałobny zapraszał Jegomość Pan Pisarz Grodzki Poznański wszystkich przytomnych. Kondukt ten Akt przy ogłosie dzwonow zakończył.

„KURIER POLSKI” Num. CCXXV (225) Anno 1741 donosi: Z Berlina donoszą, że d. 13 praesent, (13. marca dop. wł.) znowu 100. Artyleristów lub puszkarni z amunicją y 15. Murzynow ztamtąd ku Śląskowi pomaszzerowało, e non-verso 200. Niewolników Austriackich tam tedy prowadzono. Z Śląska doszła relacja, że Wojsko Pruskie pod Komendą Feld-Marszałka Graffa Szweryna po tamtej stronie Nisy do kupy się ściągają, y ci z Teszyną podług Ordynansu, łączyć się mają.

zebrał:
Edward Wyrembelski

„KURIER POLSKI” Num: LXV (65) Anno 1738 Z Poznania d. 17. Martii. Odprawił się tu w Kościele OO. Bernardynów Akt Pogrzebowy Jmć P. Macieja Krzyckiego Kasztelanica Na kielskiego na którym cały Kościół rzesistym ogniem z olivnych lamp y świec był adornowany Wielki y Oltarz osobliwą strukturą y Inwencją umyślnie na ten Akt był erygowany, na którym 4. Kolumny z iluminowanymi różnego koloru cieni ułożone wyższą kontyngencją wspierały; medium tegoż Oltarza Herby Domu Jchmościów Krzyżkich trzymały; wyższą kontyngencją zdobył Geniusz fidei różne militantis Ecclesiae reprezentujący insignia. Trumna azamitem bogato obita na czterech Lwach Herbowych złożona, od czterech Serafinów unoszona była. Przy Katafalku lampami y świecami akkomodowanym stały cztery kolumny, a nad Trumną w obłokach Serafin in amictu Zakon S. Franciszka Portret nieboszczyka prezentował. Na tym Akcie solenizował Jmć X. Swinarski Kanonik Katedralny Poznański przy żalosznej rezonancji Kapeli. Adherent temu Aktowi rożni Jchmć XX. Pralaci tu-

ludzi do pracy. Problem polega głównie na rozwiązaniu ludzimi ręk, aby samodzielnie uleczali swoje życie.

Potrzeba by było jeszcze kilka drobnych warsztatów usługowych i większego punktu na prawy maszyn rolniczych. Ten ostatni organizuje Huta Szkła (znowu Huta!), która ma własne warsztaty remontowe nie w pełni wykorzystane. Wprawdzie i dotąd robiło się takie remonty np. dla PGR-ów, ale bez formalnych rozliczeń pieniężnych. Po prostu w zamian za usługi PGR dawały np. bezwartościowe siano, które Huta Szkła potrzebuje do opakowań.

Jak dotąd Ujście sprytnie omija rafa rozlicznych niezłomnych przepisów, zakazów i nakazów.

Czy jednak konieczność trzeba zmuszać ludzi by krajały wokół raf zamiast pozwolić im iść prostą drogą, zaufawszy nieco ich rozsądkowi, zmysłowi gospodarzemu i zwyczajnej uczciwości?

Mieczysław SKAPSKI

UJŚCIE omija rafa

Wzgórza nazywają tutaj si ludzie „Bellevue”, co oczywiście ma zna czyć „piękny widok”. Widok stąd jest rzeczywiście piękny, a ponadto, co się zowie, historyczny. Tutaj, na wzgórzu, 300 lat temu, tłumnie, kolorowo i hałaśliwie biwakowała szlachta wielkopolska pod wodzą Krzysztofa Opalińskiego, o którym zdania są dotąd podzielone: był wielkim zdradą, czy też przewidującym strategiem. Wzgórza „Bellevue” wieńcza ruiny maurytańskiego zamku. Ruiny nie są autentyczne. Zbudowano je na polecenie któregoś z kościelnych potentatów. Merkantylne skłonności wzięły pewnie górę nad potrzebą historycznej prawdy. Ale jakże by miejsce, będące siedzibą słynnej Kalwarii Ujskiej, do której przed wojną co niedziela przyjeżdżały setki obłożonych datkami wiernych nie miało mieć swoich zabytkowych ruin?

Historia zawiodła, historię trzeba było poprawić. Był interes sędzi. Dziś w Ujściu nie ma już Kalwarii — rozebrali ją Niemcy podczas wojny — jest za to Huta Szkła.

Patrząc ze wzgórza ma się miasto jak na dloni. Huta leży u ujścia Głdy do Noteci i w porównaniu z małą, cichą miejsciną imponuje swoim ogromem. Na zabrudzonej palacie miasteczka wykwitają jasne plamy świeżej czerwieni. Są to domy zbudowane przez Hutę dla jej pracowników.

Huta jest wprawdzie wspólnie zmechanizowana, więc i wydajność pracy jest tu wysoka, lecz zatrudnia ogółem zaledwie 600 ludzi; nie jest przeto jakimś kolosem przemysłowym. Skąd więc środki na tak duże budownictwo mieszkaniowe? Czyżby władze centralne tak szczerze sypały funduszami inwestycyjnymi?

Nic podobnego. Po prostu w Hucie pracują ludzie nad wyraz przemysłni. Unikają przede wszystkim słowa „inwestycja”. Bo inwestycja wymaga specjalnego zaplanowania i zgody „góry”; bo nie wolno ich wykonywać sposobem gospodarczym, lecz trzeba zlecać do wykonania obcym przedsiębiorstwom; bo do kosztorysowej wysokości inwestycji dochodzi 70-procentowy narzut na pokrycie wszelakiej administracji, biurokracji itp.

Kupuje się więc od miasta domy — rudery, rozbiera je do fundamentów i w tzw. ramach kapitalnego remontu... buduje nowe. Ale już bez narzutów, własną załogą — i z własnych, zaoszczędzonych lub zakupionych materiałów. Szybko, sprawnie i tanio. W ten sposób powstają nowe domy kilkakrotnie tańsze od podobnych zbudowanych jako „inwestycja” przez jakiegokolwiek przedsiębiorstwo państwowe czy spółdzielcze.

Myślę, że nie zaszkodzi w niczym zmyślnym ludziom z Huty „Ujście” ujawniając ich „przestępczy” proceder. Zostali już przecież raz ukarani. W ubiegłym roku, gdy „kant z remon-tami” wyszedł na jaw, sprawę rozpatrywało specjalne kolegium Ministerstwa i ukarało dyrektora Huty naganą. Przed tem wszelako udzielono dyrektorowi pochwały za oszczędne i celowe gospodarowanie funduszami.

Nie wiem, czy kierownictwo Huty bardzo się tą naganą przejęło.

Chyba jednak nie przejmują się za bardzo, zwłaszcza dlatego, że przecież co chcieli zrobić, to w zasadzie już zrobili. Siedem nowych bloków z inwestycji (bo i takie trzeba niestety robić — wzdychają), 9 domów powstałych „systemem kapitalnym” to razem 98 mieszkań, co, jak na 2-tysięczne miasteczko, jest nie lada osiągnięciem. Może właśnie tu leży przyczyna, że Ujście ma największy w naszym województwie przyrost mieszkań w stosunku do ilości mieszkańców, i że zagęszczenie na 1 izbę wzrosło od przedwojny zaledwie z 1,2 na 1,3. Wynosi więc akurata tyle, ile miał Poznań w najlepszym okresie lat międzywojennych. Oczywiście, wiele z istniejących domów ledwie się już trzyma, a problem mieszkaniowy w Ujściu jest dalej, jak wszędzie, problemem pierwszoplanowym.

Najmniej zaś na pewno przejmują się ministerialną naganą ci, którzy z nor weszli do nowoczesnych, skanalizowanych mieszkań z łazienkami, jak i wszyscy mieszkańcy Ujścia i okolic, którzy korzystają z pięknego Domu Kultury.

Dom Kultury zbudowała oczywiście również Huta i również „w ramach remontu” na miejscu resztek budynku dawnej strzelnicy Bractwa Kurkowego. Za 350 tys. zł powstał dom, który — ja twierdzą fachowcy — budowany jako inwestycja, kosztowałby grubo ponad milion. Jest w nim sala z 300 krzesłami, duża estrada, ubieralnie dla aktorów itp. Dom jest tak sprytnie eksploatowany, że przynosi dochód (!) Hucie. Tuż przy Domu Kultury ma wkrótce powstać dom turystyczny oraz stadion z rozlicznymi urządzeniami sportowymi i amfiteatralną widownią (wykorzysta się niekiedy między wzgórzami). Kosztorys na 1,5 miliona jest już zaakceptowany. Ludzie z Huty mówią gniewnie — gdybyśmy to robili sami, wystarczyłoby na pewno pół miliona...

Rada Miejska pozazdrościła pewnie Hucie sukcesów i postanowiła również spróbować szczęścia.

Ujście nie ma szkoły. Dzieci uczą się w trzech miejscach. Postanowiono więc przeprowadzić następującą „spekulację”. Jak wiadomo, istnieje przepis, że jeśli czynem społecznym pokryje się 1/3 wartości budowy, państwo dofinansuje resztę. Przeto wyremontowano dla celów mieszkalnych duży dom (znowu poważnie pomogła Huta) i przeznaczono go tymczasowo na szkołę. Z Huty zaś zawarto porozumienie, że kupi dom, a zapłata stanowić będzie ową 1/3 nowej inwestycji szkolnej.

Władze wojewódzkie poparły inicjatywę, umieściły szkołę w planie inwestycyjnym i popierały sprawę tak długo, aż ktoś z Prezydium WRN zjawił się w Ujściu i z przeżenieniem zobaczył, że szkoła już stoi. Co prędzej spowodował skreślenie inwestycji z planu, czym, rzecz jasna, wykazał zupełny brak fantazji.

Może lepiej uda się z budową kąpieliska. Jest dokumentacja i kosztorys na 160 tys. zł (z czego 60 tys. zł to narzuty!). Jest i dotacja — 80 tys. zł. Aliści specje ze stacji sanitarno-epidemiologicznej wyrazili sprzeciw, bo ponoć woda w Noteci ma pewne bakteriologiczne zanieczyszczenia.

Inwestycja zawisa w powietrzu. Ale ludzie przecież się kąpią i kąpać się będą nadal. Dlatego więc nie mają tego robić w bezpiecznym miejscu, w basenach, korzystając z szatni i innych urządzeń? Więc wykorzysta się kredyt sposobem gospodarczym, bez angażowania przedsiębiorstwa i kąpielisko — takie jak w kosztorysie — powstanie za pół ceny. Odpadną przecież narzuty. Chyba, że znowu ludzie bez fantazji wynajdą jakieś przeszkody...

W Ujściu problem tzw. aktywizacji gospodarczej rozgrywa się na innej płaszczyźnie, niż gdzie indziej. Nie ma tu bezrobocia. Przeciwnie — brak

Józefowi Pieprzykowi

Człowiek ten miał młodość ciężką i twardą; ojcem jego był furman w fabryczce lemoniady, rozwoził butelki z pomarańczowym płynem, zwanym „na wabika” oranżadą. Matka uprawiała kilka grządek przed domkiem z gliny i desek; wysoki jak słońceznik przetrwał do dziś dnia. Domku nie oddano jeszcze do muzeum, chociaż tam jest jego właściwe miejsce.

Kształcił się z woli ojca-furmana, który przemógł się i nie pił. Zdobywał wiedzę, pomimo że był wyjątkowo tępy, tak tępy, że profesorowie nazywali go „stołową nogą”. W każdej klasie Człowiek odświadczał regularnie po dwa lata. Pod koniec gimnazjalnej edukacji sypał mu się czarny, gęsty zarost na brodzie i pod nosem, a koledzy wołali na niego „Dziadek”. Po maturze dyrektor powiedział furmanowi: „Puściliśmy go z łitości”. Szkoła odetchnęła.

Przetrawił okupację hitlerowską handlując słoniną i żył lekami; pewnego dnia wyszedł z piwnicy i przywitał ją kimś kwiatkiem żołnierzy radzieckich wkraczających do miasta. Stał w tłumie ludz-



kim, pociągła twarz między innymi pociągłymi twarzami. Nikt na niego nie zwracał uwagi.

Zgłosił się do pracy w urzędzie pocztowym, sprzedawał znaczki, potem awansowano go do działu paczek, potem do depech. Stamtąd po iluś tam latach dźwignął się na stanowisko kontrolera od znaczków, paczek i depech.

Nic się nie zmienił przez

Czesław Michniak

ten czas, z tym chyba wyjątkiem, że przybyła mu kobieta o niejakej urodzie i pociągłej twarzy.

Kiedys Człowiek skorzystał z konstytucyjnego prawa do wypoczynku i pojechał z żoną na urlop.

Była zima. Za oknem wczasowej jadalni nieruchome świerki uginały się pod śniegiem, ciężkim, zmarniętym. Mróz przybierał na sile.

— Mój Józiczek?... szepnęła żona ujmując go miękim ruchem pod ramię.

— Twój. Zaraz przyniosą zupkę, Morduska — powiedział bawiąc się łyżką. Głos jego brzmiał metalicznie, jakby ktoś potrząsał garścią monet w kieszeni.

— No i co pan powie? — zagadnął Człowieka sąsiad z prawej strony.

Człowiek zatrzepotał powiekami, obrzucił przyjaznym wzrokiem jabiko leżące przed nim na talerzu.

— Eee — wydobył z siebie głos. — Zimno, idzie wyż... — brzęknął triumfalnie, jakby dokonał epokowego odkrycia. Zatarł ręce, przyglądał kilka włosów na głowie, jego brązowe oczy uśmiechały się w przestrzeń.

Sąsiad złożył gazetę i spojrzał na niego pobłażliwym wzrokiem człowieka, który całe życie poszukuje prawdy absolutnej. Jego nazwisko będzie po śmierci wymawiane ze czcią przez miliony ludzi o pociągłych, niczym nie wyróżniających się twarzach.

— Brz, ależ cug — odezwał się hałaśliwie Człowiek

— w gazecie pisało, że wyż... — Pan posiada duży talent meteorologiczny — powiedział sąsiad.

Człowiek kiwnął głową. Przed chwilą zjadł smaczny, suty obiad, po którym każdy normalny czterdziestoletni mężczyzna odczuwa senność. Ale on nie spał, tylko patrzył rozpromieniony na śnieg lśniący w lutym słońcu, na ol-

Wspomnienie z zimowych

brzymie sople zwisające z dachu.

— Gra pan w bridża? — spytał go sąsiad.

— Tak.

— Jak Culbertson?

— Kaiberzon? — powtórzył Człowiek zdziwiony — a co to za Turek?

Ktoś z towarzystwa westchnął.

Człowiek uśmiechnął się, wziął jabiko i zaczął je obierać jakimś oryginalnym scyzorykiem o trzonku z „wiśniowego drzewa”; przypominał o tym za każdym razem, gdy brał go do ręki.

Po południu w pocziarskim pakcie i służbowych buciurach asystował żonie stawiającej pierwsze kroki na nartach.

— Cudownie! — wykrzykiwała — Mój Józiczek?

— Twój.

Gdy upadła, podnosił ją z ziemi, otrząpywał ze skrzętego, sypkiego jak cukier śniegu.

— Dobrze, już dobrze, Morduska, nie potłucz się, uważaj...

Mięło kilka dni, temperatura obniżyła się do minus trzydziestu siedmiu stopni. W domu wypoczynkowym popękały rury kanalizacyjne i wodociągowe, wstrzymano też dopływ gazu. Sytuacja stała się tragiczna. Kierownik pensjonatu telefonował w sprawie tego gazu do miasta powiatowego, siedziby województwa i Warszawy. Krzyczał: „Towarzysze, tu są ludzie!” Odpowiadał mu optymistyczny chrobot w słuchawce.

Tymczasem mróz drwił sobie z kierownika, obietnic urzędników i życzeń ludzkich. Człowiek uśmiechał się smutnie.

— Niedobrze, Morduska, niedobrze...

— Oj, Józiczku woda, woda... — jęczała — pomyśl tylko, ciepła woda...

Śniegiem, laskawa pani — powiedział sąsiad — kiedy by-

łem przed trzema laty z polską delegacją pod Jungfrau... — Podobno w Jagniatkowie jest jeszcze woda — rzekł ktoś z towarzystwa.

Grano w bridża w piaskach i rekawiczkach, chuchało w zziębnięte dłonie, nosy błyszczały od kremu, co chwila ktoś zrywał się od stolika



i biegła wkoło świetlicy przytupując jak w oberku.

— A gdzie jest Człowiek? — spytał nagle ktoś z towarzystwa.

Żona poszła go szukać. Na schodach, korytarzu, w hallu rozbrzmiewało jej żalodne wołanie: „Józiczek, Józiczek”. Pytała o niego bufetową, kucharkę, kierownika pensjonatu, pokojówkę.

Nikt go nie widział.

Słońce chowało się za górę, która zamykała dolinę od zachodu. Cienie kładły się na śniegu fioletoowymi plamami. Na talerzu zjawiło się nowe rumiane jabłko.

Wróciła ze słowami: „Boże święty, nie widzieliście, panowie, Józiczka?”

— Wariatka! — mruknął ktoś z towarzystwa tak cicho, żeby ona tego nie słyszała.

— Niech się pani uspokoi — rzekł sąsiad z prawej strony — przecież mąż jest dorosłym mężczyzną, da sobie radę. Wilki go nie zjedzą. Będąc w roku 1953 w Paryżu...

— zwrócił się do sąsiada z lewej strony.

— Prawda, jaki nierozsąd-

CHOCHLIKI RADIOWE

24 kwietnia mija 30 lat od wyłączenia rozgłośni poznańskiej Polskiego Radia na fale eteru. O rocznicach pisać można dwójako: albo historycznie, ograniczając się tylko do oficjalnych faktów, albo też anegdotycznie. Tym razem ucieknijmy się do drugiego sposobu.

Kiedy w 1933 roku rozgłoszono poznańską ogłoszoną konkurs na speakera, 18-letni Alfred Sikorski wezwał los i... znalazł się wśród czterech finalistów. Rozstrzygnąć mieli słuchacze. Każdy z czterech kan dydantów, codziennie występujący pod innym numerem, zapowiadał konkursowy program. Zwyciężył w tym konkursie Alfred Sikorski. W rocznicę swoich urodzin, 1 marca 1933 roku najmłodszy speaker radiowy w Europie samodzielnie poprowadził program.

TANIEC SZKIELETÓW

W pierwszych miesiącach jego kariery spikerskiej zdarzyła się taka oto historia: Po nadaniu komunikatu o wielkiej katastrofie kolejowej w Poznaniu (za Mostem Teatralnym) w programie powstała luka, którą trzeba było wypełnić muzyką. Młody speaker nie wiele się namyślając, wziął pierwszą leżącą pod ręką płytę i zapowiedział: „A teraz usłyszycie państwo utwór pt. „Taniec szkieletów”. I „Taniec szkieletów” poszedł na antenie. Kiedy usłyszał o sobie gafe, spościł się z przerażenia do suchej nitki. Na szczęście dyrekcja była wyrozumiała.

„TRZEBA GO ZAMKNAĆ!”

Kiedys, przy ul. Ratajczaka, znajdowała się strzelnica. Rozgłoszono otrzymanie nowych mikrofonów, które przyjechało się do kłapy marynarki. Sprawozdawcą z jakiejś imprezy, odbywającej się właśnie na tej strzelnicy, był Sikorski. Wówczas jeszcze tego rodzaju reportaże szły prosto na antenę. Sikorski stanął więc na ulicy i zaczął mówić. Mikrofon był ukryty za kłapą marynarki. Wyglądało na to, że mówi do siebie. Podszedł do niego jakiś pan i spytał: „Panie, co pan tu wyprawia?” Sikorski mówi dalej, zwrócił się tylko do zagadującego: „Cicho, cicho!” Ten jednak nie dał za wygraną i zawołał do zgromadzonych: „Ludzie, to wariat! Trzeba go zamknąć!” Potem dopiero Sikorski zasłonił ręką mikrofon i sprawę wyjaśnił. Ale „wariat” poszedł w świat.

UCIECZKA W KOSZULI

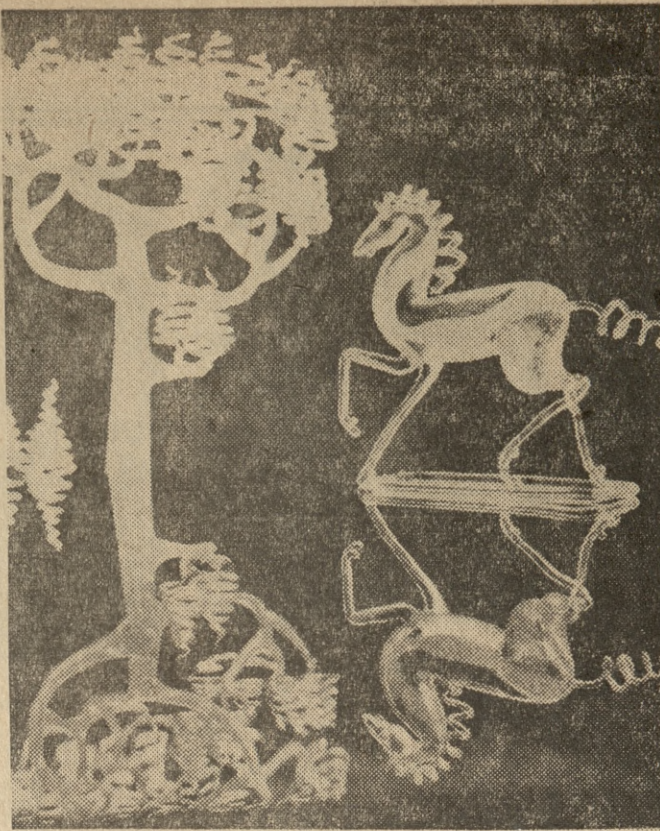
Szło jakieś słuchowisko. Program był tak obliczony, że ar-

tystka Teatru Polskiego Janina Porębska, która grała tam w „Szesnastolatce”, w przerwie między aktami, miała zjawić się w radio, skąd, po odegraniu swojej roli przed mikrofonem, wracała do teatru na dalszy ciąg sztuki. Ponieważ w Teatrze grała w koszuli, narzuciła tylko na nią płaszcz i tak udała się do rozgłosni. Audycja się jednak opóźniła, więc Porębska zapominając płaszcza wybiegła z radia na ulicę, by zdążyć do teatru. Za nią pognął wózny z płaszczem, krzyżając: „Proszę pani, proszę pani!” Nie dogonił jej jednak (rozgłoszono znajdowała się wówczas w gmachu nad „Arkadią”). Podobno ludzie po tym incydencie mówili o jakichś gorszących historiach dotyczących się w świecie radiowców.

BARAN PRZED MIKROFONEM

Zdarzało się też, że i dobry śpiewak pod wpływem tremy był niemożliwy do strawienia przez słuchaczy. Kiedy taki stremowany artysta produkował się przed mikrofonem, zadzwonił ktoś do rozgłosni z dyplomatyczną propozycją: „Wyłączcie tego barana!” Speaker oczywiście spełnił żądanie prośbie słuchacza, mimo że śpiewak nadal produkował się przed głuchym mikrofonem. Oczywiście potem dowiedział się, że jego głos nie poszedł na antenę. Speaker nie chcąc go martwić, tłumaczył, że czas się skończył. Śpiewak na to: „Szkoda, bo dzisiaj jestem w takiej dobrej formie!”

Spisał: M. F.



Fabryka w miejscowości Zelezný Brod (określ Liberec) produkuje najładniejsze wyroby przemysłu szklanego w Czechosłowacji.

Na zdjęciu: „Koł w krajobrazie fantastycznym”

CAF

NIESPOKOJNE GODZINY

Godzina 22. Dworzec Kolejowy w Poznaniu. Przed chwilą na peron I wjechał pociąg. Pasażerowie tłocząc się pospieszyli ku tunelom i poczekalni. W jednym z wagonów został tylko młody mężczyzna. Kolejarka kilka razy go wypraszali jednak facet jest tak zalany, że trudno z nim dojść do ładu. Długi wąż wagonów drgnął i zwolna potoczył się na boczny tor.

— Trzeba posłać po niego funkcjonariusza — mówi kierownik komisariatu kolejowej MO. — Może wyjść z wagonu i wpaść pod pociąg. Po kilkunastu minutach dwóch milicjantów prowadzi trunkowego pasażera. Przed komisariatem stoi karetka. Funkcjonariusze MO ładują do niej pijanego mężczyznę.

Pojedzie do Izby Wytrzeźwień. Drugi wyznawca Bachusa z twarzą umazaną błotem i krwią oczekuje na swą kolejną w komisariacie.

— Ale wróćmy do „naszego” pasażera.

— Nazwisko? — pada pyta nie milicjanta.

— Tadeusz J.

— Pokażcie dowód osobisty.

— Nie mam przy sobie.

— Dlaczego?

— Bo jest z bagażem. A jak przyjdzie багаж to mogę przedstawić. Może za dwa tygodnie.

— Czy jesteście pewni, oby wam, że nie posiadacie przy sobie dowodu.

— No pewno że nie, zresztą możecie patrzeć.

— Zobaczymy.

Milicjant podchodzi do Tadeusza J. i penetruje jego kieszenie. Efekt jest dość nieoczekiwany. Przynajmniej dla niego. W tylnej kieszeni spodni funkcjonariusza MO znajduje bowiem portfel, a w nim dowód osobisty.

— Pomyliło mi się — tłumaczy mężczyzna — bo ostatnim razem jakim jechał to dowód był w bagażu.

— A dlaczego pijecie w podróży?

— Można powiedzieć na ten przykład, że tu nie rozchodzi się o picie, bo człowiek podróżujący jest zmęczony i dlatego śpi. A ja mam twarde sen...

Szermierka słowna i sprawozdanie dokumentów trwa kilka minut. Epilog stanowi konkluzja milicjanta.

— Zapłacicie 10 złotych mandat.

— Mogę, czemu nie. Ale właściwie dlaczego? Człowiek podróżujący...

Jeszcze kilka pijackich „gadek” i wreszcie Tadeusz J. opuszcza komisariat. Za nim wyrusza milicjant, aby ulokować go w taksówce.

— Teraz to godz. 1 „zawieszki broni” — stwierdza kierownik komisariatu.

Okazuje się, że na dworcu nasilenie wykrytek następuje mniej więcej, od godz. 19-22, a następnie od 1-5. W pierwszej fazie kursuje bowiem dużo pociągów w drugiej natomiast na dworcu ściga się pijacy szukając tu „przytulku” po zamknięciu knajp.

Prawdziwość tej teorii jeszcze raz znalazła potwierdzenie opisywanej nocy.

Kiedy około godziny 1.30 przekraczałem po raz drugi próg komisariatu „panował ruch w interesie”. W sąsiednim pokoju krzykliwie dowodził swych rąk podchmielony mężczyzna — podejrzany o kradzież na ławce w dyżurze siedziała jego ofiara — młoda kobieta w prochoczu i chustce na głowie, natomiast kontroler kolejowy „referował” sprawę Mieczysława W. Ten ostatni jechał na gapę, a podczas spisywania protokołu zbiegł zostawiając jednak w rękach kontrolera dowód osobisty.

Przekroczenie przepisów — nie ujdzie mu więc ra sucho.

— Powiedzieć wszystko co wiecie w tej sprawie — zwraca się do kobiety milicjant.

Zapytana opowiada krzykliwym, świrdującym uszy głosem.

Z jej wyjaśnień wynika, że stała na peronie i wtedy podszedł do niej nieznany mężczyzna proponując spacer.

Początkowo nie chciała się zgodzić, jednak w końcu uległa. Wspólnie udali się na ul. Dworcową, gdzie usiedli na ławce. Zabawili tam godzinę wypijając 2 butelki wina. Po „wszystkim” on odszedł i wtedy zauważyła brak portmonetki z bilonem, 100 zł oraz różniczkę. Poszła więc na dworzec gdzie ujrzała ponownie przegrodę znajomego. Bez chwili wahania wskazała go milicjantom.

... i zaś potem już nic” — kończy swą relację.

Przy zatrzymanym znaleziono portmonetkę 100 zł, a ponieważ kobieta chce skierować sprawę na drogę sądową trzeba spisać protokół przesłuchania świadka.

— Sądownie karana? — brzmi jedno z pytań.

— ... Sama czy z nim? — świadek nie rozumie.

— Jak to „sama czy z nim”? Niech już będzie z nim — decyduje się kobieta.

Do końca przesłuchania jeszcze daleko, a do komisariatu wchodzi dalsi „interesanci”, którym towarzyszy patrol WSW.

Młoda para, która podaje się za narzeczoną jest wyraźnie zdenerwowana i początkowo trudno się zorientować co ją tu sprowadziło. Ostatecznie okazuje się, że chodzi o pomoc.

Otóż dawna „sympatia” mężczyzny, który teraz z inną kobietą chroni się w komisariacie wzięła do pomocy koleżankę oraz dwóch kolegów i knując zemstę za „kosa” podobno chce „gorąco” pożegnać młodych narzeczonych wyjeżdżających do Warszawy.

Jak się później okazało przewidywania te nosiły wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Upłynęło zaledwie kilka minut. Za oknami znowu słychać kroki. Za chwilę funkcjonariusz MO wprowadza wysokiego mężczyznę we wciśniętej niemal na oczy cyklistówce. To „stary” znajomy. Już kilka razy zatrzymywano go za dziwne upodobania. Po pracy nie jedzie bowiem do domu, lecz wchodzi się po peronach i poczekalniach za czeplając pasażerów.

Dzisiaj jest bardzo „aktywny”, choć zapewnia, że pił tylko oranżadę i piwo. Zniechęca słownie milicjantów, a nawet stawia opór. No cóż, trzeba zaaplikować skuteczne zwykłe lekarstwo — kilkunastominutowe zatrzymanie.

Godzina 5 — Funkcjonariusz MO nadal ma pełną rękę ce roboty. Wczoraj była przecież wypłata. (ak)

OTVM jak się poddałem

Poszedłem do mojego znajomego. A tam akurat rozgrywa się następująca scenka:

Małec nr 1: — Tata, kup mi czapkę harcerską i mundur!

Małec nr 2: — A mnie chustkę. Taką ładną.

Małec nr 3: — Tatusi, a ja mogę być zuchem? Przecież już duży. Do stolu sięgnę.

Mój przyjaciel wyglądał jak w ów dzień pamiętny Czesłochowa obłożona przez Szwedów. Starł się obronić, coś mały „Szwedzi” nie ustąpili, półki in tatusi nie obiecał solennie, że prośbom ich stanie się zadość.

— I nasz mój drogi! — powiedział mi. — Miałem zamiar kupić tesciowej na imieniny jakiś likier z moich kieszonek, a teraz będę musiał poprzestać na ciemkuszku za 12 złotych. Chyba, że uda mi się na ów dzień zachorować. Ale za to ciężko odpokutuję.

Wyciągnąłem papierosy:

— Może zapalisz?

— Człowiecze, nie wolno mi!

— Lekarz ci zakazał? Przecież kopeć jak z komina.

— To było w epoce kamienia łupanego. Mój drogi, nie mogę. U mnie wszyscy zwiariowali na punkcie harcerstwa. Jaś — drużynowym, Piotruś — przyboczny, Wojtek — w zuchach. Ania także wstąpiła do drużyny. Tylko ten najmłodszy Szymek jeszcze nie został tlenięty tą chorobą. Niedawno palił papierosa, a Wojtek przychodzi do mnie i powiada:

— Czy tatusi był harcerzem?

— Byłem — mówię.

— A czy harcerz pali papierosy?

— Nie pali.

— A tatusi pali. Tatusi to

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

...

łączności młodzieży i jej samowychowania. W jego cieniu orkiestra harcerska liczyła do 60 członków. Potem w „okresie dyrygentury” trzeba było go zdać w Poznaniu. Wiele sztandarów zrzucano na wspólny stos razem z pięknym programem. Ten, dzięki pomysłowości, jakoś przetrwał. Oby tylko w cieniu tego sztandaru, spod którego tyłu spo-



leczników wyszło, wychowało się lepsze nowe pokolenie.

Jadę do Poznania. W wagonie, w którym oprócz mnie siedzą: elektrotechnik, główny księgowy, zegarmistrz, gniebiony przez klientów i wydział finansowy oraz drogerzysta — przywaczają, marząc od wielu lat o własnym „Mercedesie”.

— Stuchajcie, jutro wstępnie zebranie w sprawie Kola Przyjaciół Harcerzy! Przyjdźcie! — ktoś z nich rozpaczał.

— Aha, znowu zebranko! Tym razem — myślę — nie mi nie grozi. Bo z jakiej racji? Moje skrzaty mają po trzy i cztery latka, ja sam nigdy w życiu nie chodziłem w krótkich portkach (za moich młodzieńczych czasów modne były „trzydziestki”), nie byłem nigdy harcerzem.

— A może byś także upadł? — księgowy rzucił mi zaproszenie. — Potem wstąpił na kawę i omówiły sprawę szkoły.

— Zobacze! — odrzekłem z przekonaniem, że niedzielnego popołudnia nie zepsuje sobie tym zebraniem.

A jednak poszedłem. W salce kilkudziesięciu starszych panów, nie jeden w randze dziadka, wszyscy uroczysti, prawie wojskowi, panie także godne, ważne i zdyscyplinowane. Zebranie — jak zebranie. Stara oklepana formuła wstępu, odczytanie projektu narady itd. Dalej — wybór komitetu organizacyjnego Kola Przyjaciół Harcerzy. Patrząc — będzie z czego wybierać.

A tu okazuje się — wszyscy czują się harcerzami! Kto nie jest harcerzem?

Mimo woli namacalem w kieszeni papierosy. Nie odważyłem się zapalić. Akurat padło moje nazwisko. Bronilem się jak przed wódką, wytoczyłem wszystkie argumenty przeciw tej propozycji, kłamałem jak sztabak, zastanawiałem się dwojgiem małych dzieci, pracą, nieznaną mi miasteczka, brakiem czasu. I wreszcie, co ci „dranie” zrobili? Wytoczyli przeciwko mnie te właśnie moje argumenty.

Wtemczas poddałem się. Zebranie organizacyjne zwołałem w poniedziałek. A teraz uczę się na pamięć przyrzeczenia zuchowego i prawa harcerskiego.

Na stare lata!

J. P.



wakacji OPOWIA DANIE

ny — ciągnęła — stary, kochany guptasiński...

Sąsiedzi z lewej i prawej strony, i jeszcze ktoś z towarzystwa popatrzyli na nią z politowaniem.

Wtem rozległa się syrena samochodu. Bridżystki rzucili karty na stół, zerwali się z miejsc, przeczuwali widocznie, że teraz nastąpi coś, czego nie przewidywał program zajęć świetlicowych „Okejki”. Przypiełi nosy do szyby, chuchali w nią, żeby lepiej było widać. Nadjeżdżał autobus z Jeleniej Góry. Na śnieg padło żółte, śliskie światło reflektora. Przed domem zatrzymał się rząd jasných kwadratów. Z oblodzonego samochodu w kłębi pary wyskoczyło kilka postaci owiniętych, czym się tylko dało. Reflektor zgasił, a one rozbiegły się truchciakiem na wszystkie strony. Wsiadły w ciemność. Autobus beknął i ruszył z powrotem na drogę. Śnieg chrząścił, pisał pod kołami. Las stał bez ruchu, podobny do ciemnej ściany opierającej się o gwiazdy.

— Idzie, idzie — krzyknął ktoś od okna.

Trzasnęły drzwi, ktoś tupął w sieni, jakby otarł śnieg z obuwi. Za chwilę wszedł do środka.

To był Człowiek w swoim czarnym, służbowym palcie i granatowych naszywkach. Siny, szczekał zębami, pod nosem zwieszała się lodowa kulka. W rękach trzymał porcelanowy dzbanek.

— Woda — wymamrotał i wykrzywił swoją ściągniętą mrozem twarz w nienaturalny grymas. To miał być ten poczyty uśmiech. — wyprosiłem w Jagniatkowie za czekoladę.

— Woda... Dla każdego po trochu starczy — dodał jeszcze.

Wszyscy nachylił się nad tym dzbankiem.

— Łód — powiedział cicho sąsiad z prawej strony.

Rzeczywiście, wewnątrz rozpościła się gruba warstwa lodu, który trzeba było tłuc czymś ostrym i żelaznym.

— Tak się o ciebie bałam: — rzekła żona. — Wilki... Mój Józiczek? — w tej chwili była prawie ładna.

— Twój — odpowiedział poważnie i pociągnął nosem. Kulka oderwała się, stuknęła leciutko o ziemię. Nikt tego nie zauważył ani nie słyszał, bo wszyscy byli zajęci podgrzewaniem lodu. Za chwilę poszli się myć, golić i plukać gardła. Ich wesoly śmiech dzwonił w uszach, aż wreszcie uciął.

Człowiek został sam, milczał. Było mu dobrze, chociaż nie zdawał sobie sprawy z tego, dlaczego tak jest. W ogóle nie myślał o tym. Było mu dobrze i już. Zdziwiłby się, gdyby ktoś zaczął mu dziękować. Zresztą stało się teraz coś ważniejszego, bo oto poczuł pragnienie. Rozejrzał się wokół i zobaczył przed sobą jabloko. Chciwie zatopił w nim zęby.

W blasku gwiazd ostro rysowały się zębate kontury świerków, mróz teżał.

— Ja tam wolę wiosnę — mruknął wreszcie i ziewnął, szeroko otwierając usta.

Wkrótce potem wrócił z żoną do małego miasta, w którym pracował na stanowisku kontrolera od znaczków, paczek i depesz.

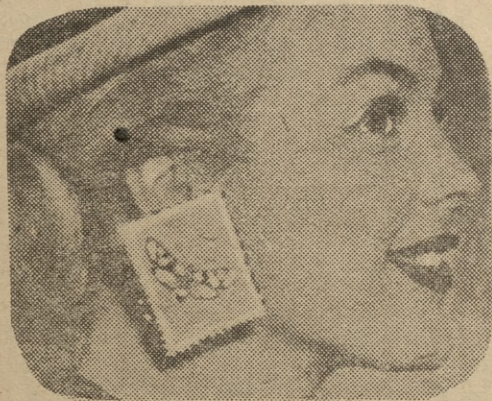
— No, stary lajzo, jak tam właściwie było na tych wczasach? — spytał go jeden z kolegów — Babki taaakie, co?

Człowiek uśmiechnął się do swych wspomnień.

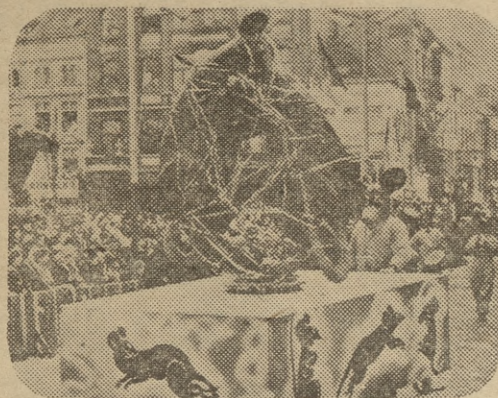
— Był mróz — powiedział, po czym zabrał się do obierania jabłka, które mu do teczki włożyła żona.

Michałowice k. Jeleniej Góry; 14-18 lutego 1956 r.

Z „Opowiadań poznańskich”, które ukaza się wkrótce nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.



Nie, ta pani na pewno nie jest zapaloną filatelistką. Umie tylko — jak każda zresztą żądna sukcesów elegantka — żywo i pomyślowo reagować na... bieżące wydarzenia. Okazuje się, że pomysły do nowych „kreacji” z dziedziny mody kobiecej czerpać można nawet z... filatelistyki. Oto, jakie konsekwencje miało zwiedzenie wystawy znaczków pocztowych przez angielską aktoreczkę — Jill Adams...



Wiosna — niezmiennie od stuleci i zupełnie niezależnie od szerokości geograficznej — budzi swym nadejściem radość i dziecięcą beztroskę wśród ludzi. Spójrzcie na nasz ekran: Szkoda, że my nie potrafimy tak ładnie jak inne narody uzewnętrzniać swych uczuć wiosennych — prawda? Wiosenny pochód urządza rokrocznie w Ostendzie ma przecież tak wiele uroku...



Przypominacie sobie te okulary? Oglądaliśmy je pół roku temu w piśmie „Dookoła Świata”. Dowiedzieliśmy się wówczas, że posiadają one szkła ze specjalną soczewką lustrianą, dzięki której niewidomi posiadający nawet 2 procent siły wzroku mogą pozbyć się swej ułomności. Dowiedzieliśmy się również, że skonstruowano je w USA i że dzięki nim około 500 niewidomych tego kraju odzyska wzrok. Nie doszły nas jednak dotąd nawet słuchy z żadnego, nawet najbardziej prywatnego źródła o tym, czy zainteresowało się tą sprawą nasze Ministerstwo Zdrowia. Szkoda.



Hm... Widok cokolwiek szokujący, ale przecież co kraj, to obyczaj. W południowej Szwecji mechanizacja przekroczyła nawet niedostępne mury klasztorne, ale przez to wiosenne prace wykonywać można szybciej i łatwiej. Siostra Ingrid z Sodra-Sandby także nauczyła się obsługiwać traktorem.



„Wesołych Świąt! Żeby twoje lalki zawsze były gładkie i żeby cię bzusek nie bolał po świątecznej synce”. Mały dzentelmen jest szarmancki no, i — popatrzcie — umie skorzystać z okazji. Gdybyśmy tak i my mogli życzyć Wam, Drodzy Czytelnicy... Ale cóż? Nasz telewizor przekazuje tylko na odległość. A zatem: Wesołych Świąt!

(Wan)



Bez podpisu



Z OKAZJI ŚWIĄT

W eksperymentalnym instytucie rolniczym w Nowym Jorku przeprowadzono szereg doświadczeń, które wykazały, że miód jest najlepszym środkiem na przeziębie. Posiada on bowiem właściwość chemicznego rozkładania alkoholu na poszczególnie składniki. Jeżeli osoba zatruta alkoholem otrzyma co pół godziny pełną łyżkę stołową miodu, to wkrótce trzeźwieje i zasypia spokojnym snem. W ten sam sposób można leczyć skutki przeziębia na drugi dzień rano.

NOWY POJAZD WYSOKOGÓRSKI

Ostatnio przeprowadzono na jednej z największych przełęczy alpejskich pomysłną próbę jazdy nowego wozu wysokogórskiego, przeznaczonego dla armii amerykańskiej. Próba wypadła pomyślnie. Nowy pojazd, poruszany częściowo na gąsienicach częściowo zaś na nartach, przebył bez przeszkód drogę prowadzącą przez przełęcz St. Theodule, a następnie zjechał w dół poprzez zdradliwy lodowiec St. Theodule na Zermatt. (mz)



Znał ten dowcip? Pewien pan, zwiędnięty po raz pierwszy ogród zoologiczny, przysiadł przed kłosa z kłosa. „Nieprawda — mówi — patrzcie na jej szyję — takich zwierząt nie ma!” Patrzcie na model nowej sukni (model paryski), mamy również ochotę zawołać: „Nieprawda, takich sukien w ogóle nie ma!” (ch)

Doktorze, może papieroska?

Leżącym, dziennikarom i filmowcom, zebranych w sali operacyjnej szpitala przy Harley Street w Londynie — wydawało się, że sni. Wprowadzono młodą, piękną dziewczynę, Marion Peters. Niedawno przeszła operację wyrostka robaczkowego. Niby drobny, ale coś tam nie udało się i groziła przepuklina. Zdarza się. Cóż — trzeba operować. Miss Marion z uśmiechem uklada się na stole. Nikt jej nie przywiązuje, nie zakłada maseczki usypiającej.

Z mikrofonu magnetofonu słychać monotony, spokojny, sugestywny głos dr M. (ponoć przez skromność nie chciał podać swego nazwiska): Pani jest bardzo zmęczona, pani jest bardzo zmęczona, pani zaraz zaśnie... I rzeczywiście — po kilkakrotnym powtórzeniu tych słów powieki dziewczyny opadają. Brzuch pani staje się absolutnie niewrażliwy, odczuwa pani tylko chłód... Po kilku minutach chora nie reaguje zupełnie na silne uderzenie pinetą.

W ruch idzie lancet chirurga. Chora — uśmiecha się. Mijają minuty w zupełnej ciszy, przerywanej tylko brzękiem narzędzi. „Czy można by zapalić, panie doktorze?” — odzywa się nagle pacjentka. „Proszę bardzo!” Pielęgniarka podaje już zapalony papierosa do ust. „A może bym coś wypili?” Miss Marion otrzymuje łyżeczkę soku cytrynowego. W dalszym ciągu operacja trwa. Więcej nawet — pod koniec lekarz nakazuje operowanej otworzyć oczy i przyglądać się w lustrze końcowej fazie zakładania szwów. Nie wywiera to na niej żadnego wrażenia.

Zebrani nie mogli wyjść z podziwu. Dr M. wyjaśnił, że sprawa jest zupełnie prosta. Otóż jego zdaniem 20 proc. ludzi zawsze można wprowadzić w głębszą hipnozę, 35 proc. — w średnią i tyleż w lekki stan hipnozy. Przy okazji bólu zęba (a miss Marion, jak większość z nas, panicznie boi się dentystycznego wiertła) przekonał się, że należy ona właśnie do tej pierwszej grupy. Zdobyte przy okazji wyrwania zęba zaufanie, dr M. zdecydował się wykorzystać przy poważniejszym zabiegu. Eksperyment — trwał on 5 minut — udał się nadzwyczajnie.

Czyżby wrócił on przewrót w medycynie? „Paris-Match”, za którym podajemy ten niezwykle wypadek, jest zdania, że ocena ta należy do lekarzy. Sama sprawa jest stara jak świat: z hipnozy korzystali już dawno lekarze indyjscy. Co jutro będzie? Może hipnoza z

W BIURZE MATRYMONIALNYM

— Oto świetny model dla lepszej połowy pańskiego życia.
— Hm... Na fotografii wciąż le, wcale. A jaki ma wzrost?
— Metr osiemdziesiąt dwa.
— Za duża. Widzi pan: ja mam takie małe mieszkanie!...



W ŚWIECIE LALECZEK

Każdy z nas z przyjemnością wspomina chwile dzieciństwa, gdy wolno od wszelkich trosk i kłopotów brał do ręki pluszowego misia czy laleczkę...

Pierwsze skrzypce w przemyśle zabawkarskim grają Stany Zjednoczone. Zabawki amerykańskie wykonywane są przede wszystkim z mas plastycznych, kauczuku i białych. Do ich produkcji używa się specjalnych maszyn, tak zwanych wtryskarek, dzięki którym zabawki amerykańskie odznaczają się zadziwiającą dokładnością. Są one trwałe, niezależnie od wpływów atmosferycznych.

Zabawkarstwo niemieckie, które wyróżnia się pasją dokładności i logiką mechanizmów, święci swoje triumfy głównie w blasze, chociaż i tutaj do produkcji coraz częściej używa się mas plastycznych. Odrebną gałąź przemysłu niemieckiego stanowią wszelkiego rodzaju lalki, dochodzące do 70 cm wysokości. W Niemczech sprzedaje się również tak zwane Puppenkliniken, Artikele, czyli części wymienne do lalek w całej gamie produkowanych numerów.

W produkcji lalek z Niemcami konkurują Francuzi. Potrafią oni, jak nikt inny, nadać swym laleczkom wiele dziewczęcego wdzięku i załotności (patrz zdjęcie nad tytułem).

Córeczko...

Patrzysz na mnie spod rzes a jasna główka jak chleb w kłosach słońce się kąpie w twoich włosach malutka.

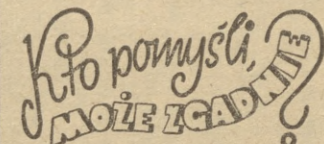
Rączki małe, różowe szycie moją objęły co mi szepczesz do ucha? Czy chcesz zabawki nowe? Czy kotka?

A może chcesz na spacer iść do parku, córeczko?

Pokażę ci, jak kwiatki otwierają oczka

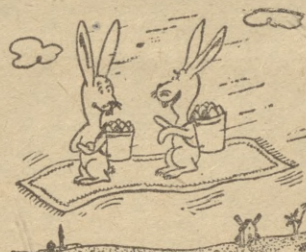
zdumione i patrzą na wiosnę. Włóż płaszczyk!

MARIA PRZEWOŻNA

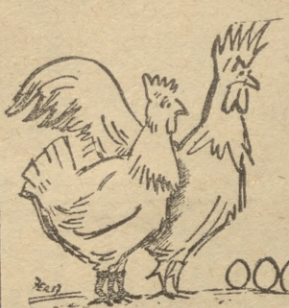


a raczej — „może zauważy”. Dziś się bowiem, świąteczny konkurs przeznaczony jest dla obserwatorów. O co chodzi?

Obok zamieszczamy 6 dowcipów rysunkowych. W każdym z nich rysownik popełnił świadomie jakiś błąd. Waszym, Czytelnicy, zadaniem jest odnalezienie tego błędu i zaznaczenie go kolorowym ołówkiem. Uwaga! Powtarzamy, że chodzi o błędy zawarte w sa-



— Jak ci się pracuje na Bliskim Wschodzie?



— Kochani rodzice, nie gniewajcie się, ale to wszystko stało się tak nagle...



— Zdaje się, że tatuś się pomylił...



— Przyniosłem jajeczka...



— Przecież sama mówiłaś, że muśmy na święta mieć babkę w domu!...



— Figa z ma kłiem, nie zapięcie mnie z dyngusem!

Rys.: JER



Bez słów.

mym rysunku, podpisy nie grają tutaj żadnej roli. Uzbiorcie się więc w cierpliwość i kolorowy ołówek, obejrzyjcie dokładnie rysunki, wytnijcie całość i naśleć pod adres: Redakcja „Remanenta”, Poznań, Główna 13, najpóźniej w środę, 24 bm. Wśród autorów rozwiązań bezbłędnych rozlosujemy, jak zwykle, nowe, ciekawe książki. Tylko nie zapomnijcie podać czytelnego adresu!

Obwieszczenia

Wydział Komunikacji Drogowej — Prezydium Rady Narodowej miasta Poznania podaje do wiadomości: w związku z wykonaniem kapitalnego rurociągu w ul. Ślusarskiej zamyka się w. w. ulicę dla ruchu kołowego na odcinku od ul. Wielkiej do ul. Wodnej. K2328

Przetargi i licytacje

Biuro Zbytu Sprzętu Pomiarowo-Kontrolnego w Poznaniu, ul. Wielka 21, tel. 80-96, ogłasza

PRZETARG

na wykonanie:

ca 18.000 sztuk termometrów do centralnego ogrzewania w opłatach cylindrycznych — metalowych zakres pomiaru 0—130°C 1/1

PROSTE: osłona:

L = 130 mm Ø 20 mm
i L = 218 mm Ø 25 mm

zanurzenie:

R = 53 mm Ø 12 mm
i R = 70 mm Ø 15 mm

gwint złącza:

M 22 × 2,5
M 27 × 3

KATOWE: osłona:

L = 170 mm Ø 20 mm
i L = 260 mm Ø 25 mm

zanurzenie:

R = 55 mm Ø 12 mm
i R = 65 mm Ø 15 mm

gwint złącza:

M 22 × 2,5
M 27 × 3

Szczegóły techniczne do omówienia w Sekcji Inicjowania, ul. Wielka 21, I. p., tel. 80-96, od godz. 7—15.

Oferty z podaniem ceny i terminów wykonania należy składać do dnia 10 maja br. K2306

Pracownicy poszukiwani

Kierownika Baru Gastronomicznego oraz na okres sezonu kierownika restauracji, 4 kucharzy, 6 kelnerów zatrudni z dniem 1 maja br. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Puszczykowie. K2291

Kierownika robót budowlanych przyjmujemy zaraz. Poznań, Chudoby 24, pokój 18. 11465g

Samodzielna kucharka do prywatnej małej restauracji w Czerwonaku potrzebna zaraz. Warunki bardzo dogodne (8 godzin pracy, wolne dni do omówienia). Zgłoszenia: Konieczna, Czerwone, pow. Poznań. 11467g

3 kwalifikowanych brukarzy na brygadzie przyjmie Spółdzielnia Pracy Brukarzy i Parkierarzy w Katowicach, przy ul. Górniczej 20. Wynagrodzenie akordowe wg VII grupy zasługowania z 20 proc. dodatkiem plus świadczenia z tytułu rozłąki. Zakwaterowanie w hotelu robotniczym. K2328

Drogistę dyplomowanego lub farmaceutę na samodzielne stanowisko kierownika Wzorcowego Sklepu Zielarskiego w Zielonej Górze od dnia 1 lipca 1957 r., przyjmuje Hurtownia Zielarska, Poznań, ul. Składowa 13/18, dokąd prosimy kierować zgłoszenia. K2329

Każdą ilość pracowników fizycznych do prac akordowych przy produkcji wyrobów betonowych przyjmuje Zakłady Żwirowe i Betoniarne w Poznaniu, ul. Gdynia 15. Zgłoszenia przyjmuje kierownik zakładu na miejscu. K2333

Kontystę-kasjera pełnokwalifikowanego z kilkuletnią praktyką w księgowości przebitkowej poszukujemy od 1. V. br. Podania z życiorysem i odpisami świadectw kierować do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11524g.

Sprzedawców branży spożywczej przyjmuje: Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Poznaniu przy ul. Grunwaldzkiej 55, barak VI, pokój 14. Zgłoszenia w dziale kadr. 11281g

Kowala przyjmujemy zaraz. Warunki pracy wg obowiązującej umowy PGR. Zgłoszenia: PGR Otusz, stacja kolejowa Otusz. 11359g

10 robotników, 4 murarzy, 4 malarzy, 2 zbrojarzy, praca stała, zatrudni Zakład Robót Budowlanych Politechniki Poznańskiej, Poznań, pl. Curie-Skłodowskiej 5. Warunki pracy wg umowy zbiorowej w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Spraw Osobowych. K2286

Sprzedamy

części samochodowe (różne)
materiały wulkanizacyjne
materiały elektryczne
motor na benzynę 5,5 KM
przrząd do wyważania bębnow

RSP Metalowców, Szamotuły
ul. Ratuszowa 5 K2126

PRZYJMUJE DO WYKONANIA W KRÓTKICH TERMINACH

wszelkie modele odlewnicze z drzewa i metalu

Warsztat Modeli Odlewniczych
BOGDAN BRUKWICKI
Poznań, ul. Serafitek 2, tel. 834-45
Członek Pomocn. Spółdzielni Rzem. Mechaników
Poznań, Wielka 21 11318g

Praca

Kroczymy oraz chałupniczkę do szycia garderoby dziecięcej potrzebne zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11288g.

Fryzjerka potrzebna. Poznań, Wielka, narożnik Szewskiej. 11300g

Czeladnik krawiecki oraz rzemieślnik do 1 kat. potrzebni. Poznań, Ogrodowa 4. 11325g

Poszukuję fachowca do produkcji zabawek z plastiku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11420g.

Przedstawicieli zdolnych przyjmujących zamówienia nia portrety poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11471g.

Poszukuję dobrego fachowca do produkcji eleganckich drewnianych (tylko na teksty kryte). Henryk Stroiński, Poznań, 27 Grudnia 7 m. 8a, od godz. 19. 11496g

Pomoc domowa potrzebna zaraz na 2-3 godz. przed południem. Wynagrodzenie dobre. Najchętniej z Łazarza. Poznań, Chłodna 3 m. 2, do godz. 10. 11509g

Reparacja do pracy w składzie oraz krawcowa kwalifikowana potrzebna. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 11525g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

Księgowy-bilansista poprowadzi księgowość w prywatnych hurtowniach, spółkach i przemyśle. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11536g.

Stolarzowi meblowemu (emerytowi) dam drobne roboty do domu. Poznań, tel. 833-07. 11534g

MIÓD

naturalny zakupi w każdej ilości

F-ka Cukrów „Rywal”

Leszno, ul. Kom. Paryskiej 36 K2118

UBRANKA

do 1-szej Komunii św.



w wielkim wyborze
oraz PROCHOWCE
i WIATROWKI
poleca firma
Edward Michaelis
Poznań, ul. Szkolna 19
7352g

OGŁOSZENIA DROBNE

Wtryskarkę ręczną nową sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11446g.

Motocykl, jak nowy „BMW” 600 ccm, R-66 sprzedam lub zamienię na „WFM”. Pniewy, tel. 64. 11462g

Przeciwwaga od dźwigu osob. tow. mylniki, 2 walców, 30 × 20 ryfl. rozciąca (Zerfaserer) na mokre substancje sprzedam. Pol. Poznań, Mała Garbary 7a, tel. 2764. 11516g

Siatkę parkanową pocynowaną 4 mm, 1,50 wys. sprzedam. Poznań, Jezyciska 3. 11519g

Sprzedam młocarnię samoczynną, snopowiązałkę oraz tokarnię, do 1 m tocenia, w pierwszorzędny stan. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 nr 11523g.

Sprzedam wózek-autko i kojec. Poznań, Krasnohrota 23. 11532g

Sprzedam maszynę do wyrobu dachówek cementowych, falcówka z 600 podkładami, Poznań, Głogowska 161 m. 10. 11537g

Sprzedam nowy motorower „Simson”. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11540g.

Lokale

Mieszkanie w Warszawie w okolicy Nowego Świata, komfortowe 4 pokoje z kuchnią, telefonem i garażem, zamienię zaraz na komfortowe 2 1/2 pokojowe z kuchnią, telefonem i garażem w Poznaniu. Informacje: Poznań, tel. 99-61, od godz. 20—21. 11524g

Zamienię w pobliżu śródmieścia samodzielny pokój z kuchnią oraz pokój z umeblowaniem kuchni z wszelkimi wygodami na 2 pokoje z kuchnią, najchętniej z centralnym ogrzewaniem. Warunki bardzo korzystne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11532g.

Zamienię mieszkanie frontowe jednopokojowe z kuchnią, korytarzem, przynależnościami uzupełnionymi samodzielnie na parterze w pobliżu Parku Kasparskiego na dwupokojowe samodzielne najchętniej willowe. Warunki bardzo korzystne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11533g.

Garaż poszukuję prywatnie, w okolicy Grunwaldzkiej, Szyszkowskiego, Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11566g.

Zamienię trzypokojowe mieszkanie w centrum Katowic, na podobne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11298g.

Lokal 30 m², suterena (Łazarz) siła, woda, gaz oddaję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11517g.

Zamienię 4 pokoje z kuchnią, łazienką, c. o. w willi w Szczecinie, Pogodno, na podobne w Poznaniu lub okolicy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11350g.

Używaną dużą pokój (może być zamieszkały) na 4 godziny dziennie poszukuję. Piętro obójne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11470g.

Mieszkanie willowe w centrum, 2 pokoje z przynależnościami, do całkowitego, dużego remontu oddam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11488g.

Warsztat rzemieślniczy, nowobudowany, z urządzeniem z powodu choroby oddaję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11514g.

Dwie starsze panie poszukują pokoju z kuchnią, wzgl. 1 1/2 pokoju. Korzystne warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11522g.

Pokój niekupujący we Wrocławiu, zamienię na pokój w Poznaniu (ewentualnie z meblami). Zgłoszenia: Kornatowski, Poznań, Zródlana 3 m. 2, od godz. 17. 11531g

Nieruchomości

Kamienice, wille, parcele, domki w różnych dzielnicach polecam — poszukuję. Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26, tel. 87-95. 8577g

Parcele budowlane przy ul. Grunwaldzkiej zamienię na domki letni w Puszczykowie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11171g.

Dom rodzaj willi, trzypokojowy, ogród (Puszczyk 3040) 9000 zł. Parcele 4000 m², opłotowana, z drzewami, blisko Rynku Łazarskiego 130.000 zł lub połowę 1000 m² (Górczyn) 30.000 zł kamienice ze składami, gospodarstwa korzystnie sprzedaję: Nowak, Poznań, Wyspańskiego 16. 11253g

Czesz mieć w krótkim czasie własny domek lub willę jednorodzinna? Jeśli masz większą gotówkę, jeszcze dziś złóż ofertę do Biura Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11418g.

Domek jednorodzinny z ogrodem lub połowę kupię. Okolica obójna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11395g.

Kamienice (Poznań, Łódź, Kościar) z wolnym mieszkaniem trzypokojowym, również idealne części, wille z wolnymi mieszkaniami (Poznań-przedmieście, Dębica, Luboń, Puszczykowo, Puszczykowo, Mosina) również idealne połowy od 120.000 zł poleca: Dutkiewicz, Poznań, Dzierżyńskiego 105, telefon 654-87. 11302g

Rejon Przemysłu Leśnego Wrocław, pl. Grunwaldzki 90

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

instytucjom, przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i prywatnym

TROCINY

w sprzedaży wagonowej

w każdej ilości

franco wagon stacja przeznaczenia.

Szczegółowych informacji udziela i przyjmuje zamówienia Dział Produkcji i Zbytu, pl. Grunwaldzki 90, pokój nr 7, tel. 8811/14. K2201

CHODZIESKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO

w Chodzieży, ul. Fabryczna nr 4 wykonują

wszelkiego rodzaju

WYROBY TOCZONE

dla przedsiębiorstw uspołeczniowanych oraz prywatnych. Ceny ściśle według kalkulacji. Termin dostawy według uzgodnienia. K1970

Idealną część czteropiętrowej kamienicy z trzema oficynami, 4 sklepy (Jeżyce) spiesznie sprzeda właściciel 70.000 zł. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11184g.

Parcele 1150 m² przy torze (ul. Lechicka) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11382g.

Jednorodzinny dom 110 m² w surowym, otwartym stanie, oddam do remontu i zamieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11487g.

Okazje! Kamienica luksusowa na przemyśle z ogrodem, cena 200.000 zł. Dom 165 drzew na ogrodniczo, cena 180.000 zł. 4 domy przemysłowe z ogrodami od 80.000 do 100.000 zł. Sprzedaż, Adamski, Chodzież, Rataje 1. 11499g

Nadzwyczajna okazja! Sprzedam szybko decydującemu się folwarzek 360 morg za cenę 450.000 zł, 220 morg cena 350.000 zł, resztówka 125 morg cena 250.000 zł, 60 morg — 150 tys. zł, 50 morg 100.000 zł. Adamski, Chodzież, Rataje 1. 11500g

Kupię dom-willę w Poznaniu, dwa-trzy mieszkania, jedno wolne. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11513g.

Dom 18 izb, z ogrodem, wolnym mieszkaniem, w mieście powiatowym, sprzedam (100.000 zł). Zgłoszenia: Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 22617p

50 gospodarstw różnej wielkości, 50 wili, domów, domków spiesznie poszukuję dla reflektantów z gotówką 50—350.000 zł. Pośrednicy, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. 22618p

Lekarskie

Lekarz med. homeopata, ziołolecznictwo przyjmuję w soboty, od godz. 17—18. Poznań, ul. Opolska 150. 11269g

Jerzy Hejduk lekarz ginekolog-położnik, wykonuje badania cytologiczne nadzerek (wczesne wykrywanie raka). Poznań, Grunwaldzka 22a, od godz. 14—16. 11492g

Zguby

Pozostawiono w piątek obok kiosku, przy Moscie Uniwersyteckim paczkę książek technicznych. Zwrot wynagrodzić. Poznań, Szamarzewskiego 27 m. 19. 11557g

Różne

Koldry przerabiam, nowe szyję. Szmarzyska, Poznań, Kwiatowa 8, m. 14. 9008g

Księgi handlowe, podatkowe, prowadzę fachowo, korzystnie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Swierczewskiego 3 dla 11134g.

Chemicznie czyszczę, odświeżam obuwie zamknięte we wszystkich kolorach. Uwaga! Specjalność czyszczenie i farbowanie zamszu popielatego i nubukowego. Poznań, Kolejowa 46. 9841g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19. Telefon centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); działy informacyjne: 659-39; dział łączności: 657-18. Sekretarz redakcji: 649-85; redaktor naczelny: 657-76. Drukarnia (nocny) — 629-52

Biuro Ogłoszeń: Poznań ul. Swierczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8—16.30; w soboty od godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kaspraka w Poznaniu. K-16



Dnia 18 kwietnia 1957 r. zasnął w Panu, nasz kochany ojciec, teść i dziadek, śp.

Jakub Lijewski

przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 21 bm., o godz. 17, z kaplicy Szpitala, na cmentarz farny w Wągrowcu. Msza św. z wigiliami odprawiona zostanie we wtorek, 23 bm., o godz. 6 rano.

W ciężkim smutku pogrążeni
dzieci i rodzina

Wągrowiec, Kcyńska 17 11547g



W pierwszą bolesną rocznicę śmierci drogiego męża i ojca, śp.

Kazimierza Mierkiewicza

odprawiona zostanie Msza św. żałobna w niedzielę, 22 kwietnia 1957 r., o godz. 9, w kościele Bożego Ciała.

O czym zawiadamia
żona z dziećmi 11301g



W dniu 18 kwietnia 1957 r. zmarł nagle długoletni pracownik naszego Zakładu, śp.

Jan Peil

mistrz mleczarski

W Zmarłym tracimy ośmiarę, sumiennego i cenionego pracownika i najlepszego Kolegę. Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 22 bm., o godz. 13, na cmentarzu na Junikowie.

Dyrekcja Rada Zakładowa
ZAKŁADU MLECZARSKIEGO W POZNANIU
ul. Ogrodowa 14

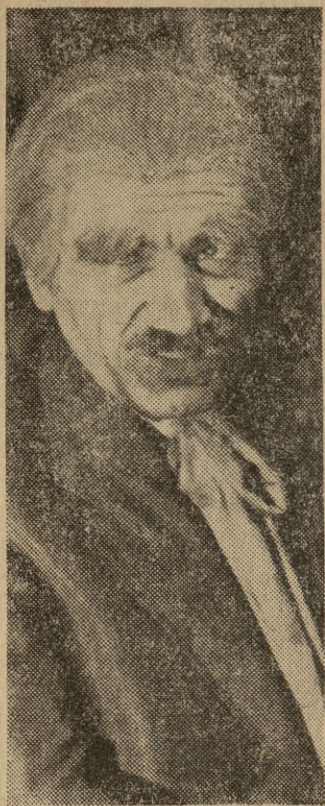


Dnia 19. IV. 1957 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., mój ukochany, najlepszy mąż, nasz drogi brat, szwagier, stryj i wujek, śp.

Tadeusz Krupski

przeżywszy lat 65.

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się we wtorek, 23. IV. 1957 r., o godz. 10.30 na cmentarzu na Junikowie. Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 30. IV. 1957 r., o godz. 9, w kościele Farnym.



Wielbiciele dorobku autora „Awanturnicy o Basie” z pewnością udział w świętecznych przedstawieniach komedii Kornela Makuszyńskiego pt.: „List z tamtego świata”. Sztukę tę wystawi poznańska KUŹNICA.

Na zdjęciu: kierownik i dyrektor artystyczny zespołu — mgr Łucjan Rabski, który w awanturze kreuje rolę Wojciecha Mościszewskiego.

Tramwaje w święta

W pierwszy i drugi dzień Wielkanocy komunikacja miejska na liniach tramwajowych, trolleybusowych i autobusowych nie ulegnie w zasadzie zmianie. W godzinach przedpołudniowych wozy kursować będą normalnie, lecz w rzadszych nieco odstępach czasu po południu natomiast ruch będzie częstszy. (Ro)

Teatry

OPERA — 21. 4., godz. 19 — „Straszny dwór”, 22. 4. g. 19 — „Jaś i Małgosia”; **POLSKI** — 21. 4. — g. 19 „Wieczór Trzech Króli”, 22. 4. g. 14.30 „Wieczór Trzech Króli”, g. 19 „Henryk IV”; **NOWY** — 21. 4. g. 19 „Pulapka na myszy”, 22. 4. g. 15.30 i 19 „Pulapka na myszy”; **OPE-RETKA POZNAŃSKA** — 21. i 22. 4. g. 19 „Kryśka Leśniczka”; **KOMEDIA MUZYCZNA** — 21. i 22. 4. g. 17 i 20 „Panna Nitouche”; **LALKI I AKTORA** — 21. 4. g. 16.30 „Baśń o pięknej Parysadzice”, 22. 4. g. 11 i 16.30 „Baśń o pięknej Parysadzice”; **SATYRY** — 21. i 22. 4. g. 20 „Jutro pogoda”; **KUŹNICA** — 21. i 22. 4. g. 19 „List z tamtego świata”.

Kina

APOLLO — 21. 4. — g. 14-20 „Maż idealny”, 22. 4. — g. 10-20 „Maż idealny”; **BALTYK** — 21. 4. — g. 15, 17 i 20 „Biuro matrymonialne”, 22. 4. — g. 9, 11, 13, 15, 17 i 20 „Biuro matrymonialne”, g. 19 Filmy dokumentalne; **MUZA** — 21. 4. i 22. 4. od 10-20 „Witaj nam Mistrze Marshall”; **RIALTO** — 21. 4. — g. 14 „Pożegnanie z diabłem”, g. 16, 18 i 20 „Zbrodnia przy ul. Dantego”, 22. 4. — g. 10, 12, 14 „Pożegnanie z diabłem”, g. 16, 18, 20 „Zbrodnia przy ul. Dantego”; **WARTA** — 21. 4. i 22. 4. — g. 16, 18 i 20 „Babla”; **HUTNIK** — 21. i 22. 4. — g. 13, 17 i 19 „Dziś wieczór gramy” — g. 15 „Od wiosny do jesieni”; **PIAST** — 21. i 22. 4. — g. 13 „Po drodze nr 104”, g. 15, 17 i 19 „Pan kapitan i jego bohater”; **ZNICZ** (Zabikowo) — 21. 4. — g. 17 i 19 „Vivere in pace”, 22. 4. — g. 15, 17 i 19 „Najpiękniejsza”; **KIERZYŃKA** (Składowa) 5. 22. 4. — g. 16 i 18 „Ali Baba i 40 rozbójników”; **FOTOPLAST** KON — 21. i 22. 4. — g. 9, 13 i 21 „Paryski ogród zoologiczny i botaniczny”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznańska 249 m
21. 4.
5.40 — świąteczny poranek, 6.06 — koncert polskich orkiestr rozrywkowych, 6.33 — kalendarz radiowy, 7.10 — od melodii do melodii, 8.06 — intermezzo z opery „Cavaleria Rusticana”, 8.10 — świąteczna audycja dla wsi, 8.25 — komunikaty, 8.30 — walce i polki Jana Straussa, 8.55 — muzyka klasyczna, 9.20 — humoreski Marianowicza, 9.40 — polskie piosenki rozrywkowe, 10 — nowe nagrania, 10.30 —

Pogotowie telewizyjne * nowe aparaty * salon sprzedaży *

Poznaniacy nauczyli się już cierpliwie czekać i nie wie-
rzyć w tzw. pierwsze radosne wiadomości, dotyczące spraw
ich miasta. Toteż różne kolejne notatki, jakie się uka-
zały w naszej prasie, dotyczące telewizji nie budzą już
— dreszczyków emocji.

Zresztą z emocją czy bez Te-
lewizja Poznańska zapina się
już dosłownie na ostatnie gu-
ziki. Prace montażowe są pra-
wie na ukończeniu, stąd cie-
kawo może będzie zapoznać się
ze stanem przygotowań tzw.
telewizji odbiorczej, czyli SOT
(Stacja Obsługi Telewizji;
przy Woj. Zarządzie Łączno-
ści). Poznaniacy są obecnie
posiadaczami około 600 odbio-
rników telewizyjnych (w więk-
szości „Rubensów” i „Düre-
rów”). Inne aparaty są pro-
dukcji rosyjskiej, francuskiej
i niemieckiej. Dopasowanie
ich do warunków miejscowych
kosztuje od 300—800 zł. Pra-
cownicy SOT wykonali od paź-
dziernika do dziś ponad 200 an-

ten telewizyjnych. Stacja jest
poza tym przygotowana na
start programu poznańskiego
po zakończeniu prac monta-
żowych. Z tą chwilą zostanie uru-
chomione specjalne pogotowie
telewizyjne, które w przypad-
kach koniecznych wzywać bę-
dzie można telefonicznie, dzwo-
niąc pod nr nr 10-12 lub 10-14.
Dyżury pogotowia obejmą czas
od rana aż do zakończenia pro-
gramu.

Oczywiście nie wszystko w
dziedzinie telewizji odbiorczej
jest takie proste.

Największą i... najstarszą bo-
lączką SOT jest brak lokalu.
W biurku kierownika leży te-
ż akt obrazująca walkę o wła-
ściwe pomieszczenie. Starania
te ciągną się od czerwca ub.
roku. Niedługo będzie roczny
jubileusz. Praca w małej
„ciupce” pod schodami w
gmachu Woj. Zarządu Łącz-
ności nie daje tych efektów,
jakich można by wymagać od
Stacji Obsługi Telewizji. Nie
wykorzystuje się np. nowo-
czesnego wyposażenia warszta-
tów (importowane przyrządy
wysokiej jakości!), nie korzy-
sta się z fachowej pracy sied-
miu przeszkolonych w zakre-
sie techniki telewizyjnej pra-
cowników. Nie można też w
obecnym warunkach zapewnić
szybkiej obsługi telewizorów
(chodzi o naprawy) ich po-
siadaczom w wypadku uruchomie-
nia poznańskiej stacji.

W najbliższych tygodniach
spodziewany jest w kraju tran-
sport aparatów telewizyjnych
niemieckich (typu Dürer) i
węgierskich (typu „Orion”).
Poznań jednak na razie po-

minięto w rozdzielniku, wła-
śnie dla braku odpowiednich
warunków kontroli i napra-
wy. Wprawdzie ma powstać
salon telewizyjny MHD przy
ul. Ratajczaka i Pl. Wolności
(tam gdzie obecnie jest Szkło
i Porcelana) z zapleczem dla
warsztatu SOT, ale to jesz-
cze ciągle muzyka przyszłości.
Salon telewizyjny — to brzmi
dumnie, ale — zamiast brzmie-
nia — przyszli posiadacze te-
lewidzorów chcą właściwych
warunków dla działalności
SOT, ponieważ od tych ludzi
i ich lokalu zależy dobry od-
biór programu. To jest nasze
święte życzenie pod adre-
sem władz miejskich.

Zet.

Dalsze nagrody

Dla uczestników Małej Oli-
mpiady „Głosu” wpłynęły
ostatnio dalsze nagrody. Prze-
szły je następujące przed-
siębiorstwa: PZPO im. Ko-
muna Paryskiej — aparat fo-
tograficzny „Start”; Zakłady
Produkcji Pomocniczej Łącz-
ności Ł-3 — koszula popeli-
nowa; Wielkopolska Fabryka
Urządzeń Mechanicznych —
teczka skórzana; Poznańska
Fabryka Środków Odżyw-
czych — pudło eksportowe kon-
centratów żywnościowych i
„Dom Książki” — dwa ilu-
strowane wydawnictwa „Siła
radości i piękno” oraz „Wisła”.

Odpowiadamy

E. K. — Stały Czytelnik. Pod-
ajemy adresy: Technikum Finanso-
we, Poznań, ul. Wszystkich Świę-
tych 1. lub — Technikum Handlo-
we, Poznań, ul. Śniadeckich 54/58.
(500/57)

Ob. Z. O.: Lokatorzy winni
przyczynić się do utrzymania
porządku na klatce schodowej.
Kolejność sprzątnięcia ustala się we
dług ilości rodzin zamieszkających
w danym domu. W wypadku przy-
toczonym — w pierwszym i dru-
gim mieszkaniu, zamieszkuje rów-
na ilość rodzin. Sprzątnięcie wypa-
da więc co drugi tydzień na mie-
szkanie. W razie braku zgody lo-
katorów w tym względzie decy-
dować winien komitet blokowy.

J. Szymański, Szamotuły. — Za
nadesłane informacje dziękujemy.
Wykorzystamy je przy omawianiu
działalności rad narodowych. (609)

Marian Szajkowski, Kowalewo.
Trudno nam obecnie powiedzieć,
czy artykuł, który ma Pan zamiar
napisać, będzie się nadawał do
druku. (60n)

Stanisław Szymbora, Kraków. —
Z uwagami dotyczącymi kradzieży
bezcennych obrazów zgadzamy się
w zupełności. Przekazaliśmy je
MO.

Walenty K. Sobółka. — W spra-
wie Pana radzimy zwrócić się do
Urzędu Patentowego. (647)

Pracownicy RDPW, Rogoźno. —
O przydział samochodu należy
zwrócić się do władz nadzórnych,
a nie do kierownika. (652)

Wesoła nowina

Celem zlikwidowania stałych
awantur wywołanych przez nad-
mierne używanie napojów alko-
holicznych w lokalach PZG: „Mary-
narska”, „Ekspress”, „Powszechna”
i „Mazur”, DRN — Stare Miao-
sto postanowiła zezwolić na sprze-
dż wódek w tych restauracjach
tylko z konsumpcją.

5 - 9 - 250

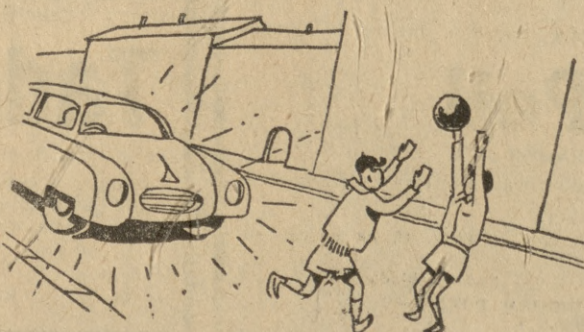
to numer konta PKO. na
które możecie złożyć da-
tek na budowę pomnika
Adama Mickiewicza w
Poznaniu.

Czy umiesz chodzić i jeździć?

Oto kolejna, siódma seria zadania konkursowego.

HASŁO 13
Nie wpuszczaj na drogi bydlęta
bez dozoru.

HASŁO 14
Opanowanie i spokój na jeźdni
dają gwarancję uniknięcia wy-
padku.



Kilka pociągów nie kursuje w dniach 21 i 22 kwietnia

Ze względów oszczędnościowych
i słabszej frekwencji podróży
na pewnych odcinkach trasy ko-
lejowej wstrzymuje się w dniach
21 i 22 kwietnia kursowanie szere-
gu pociągów zwanego roboczych.

Nie będą kursowały w dniu 21
kwietnia następujące pociągi:

Poznań odjazd 19.55 — Ostrów
przyjazd 22.35; Poznań 14.43 — Gro-
dzisk 16.05; Grodzisk 16.29 — Po-
znań 17.50; Poznań 17.32 — Gnie-
zno 18.45; Poznań 14.28 — Września
15.47; Września 6.22 — Poznań 17.40;
Poznań 23.03 — Września 0.20;
Września 20.26 — Poznań 21.45;
Poznań 10.25 — Kościan 11.27;
Kościan 12.10 — Poznań 13.27;
Gniezno 19.38 — Inowrocław
20.48; Inowrocław 17.20 —
Gniezno 18.35; Wągrowiec 14.08 —
Szubin 15.58; Szubin 17.15 — Wą-
growiec 18.43; Znin 11.35 — Byd-
goszcz 13.14; Bydgoszcz 16.32 —
Znin 17.48; Krzyż 6.35 — Czarnków
7.44; Czarnków 15.18 — Krzyż 16.28;
Czarnków 9.20 — Ujście 10.50; Uj-
ście 11.36 — Czarnków 13.08; Da-
masławek 20.59 — Wągrowiec 21.30
(21 i 22. 4.); Wągrowiec 19.51 — Da-
masławek 20.28 (21. i 22. 4.); Go-
łańcz 17.35 — Chodzież 18.46 (21.
i 22. 4.); Chodzież 15.20 — Gołańcz
16.51 (21. i 22. 4.); Wolsztyn 15.15
— Sulechów 16.22; Sulechów 13.35
— Wolsztyn 14.40; Wolsztyn 19.35 —
Nowa Sól 21.15; Nowa Sól 23.16 —
Wolsztyn 0.52; Wolsztyn 6.12 —
Nowa Sól 9.22; Nowa Sól 10.41 —
Wolsztyn 13.58; Piła 3.40 — Ujście
4.14; Ujście 4.45 — Piła 5.14; Piła
14.45 — Ujście 15.13; Ujście Note-
cie 16.00 — Piła 16.30; Piła 11.08 —
Krzyż 12.16; Krzyż 16.57 — Piła
18.05; Piła 21.08 — Krzyż 22.20;
Krzyż 23.02 — Piła 0.16; Krzyż 8.29
— Gorzów 9.34 (21. i 22. 4.); Gor-
zów 8.23 — Krzyż 9.36 (21. i 22. 4.);
Gorzów 21.35 — Kostrzyn n/O
22.28; Kostrzyn 20.12 — Gorzów
21.08.

Dnia 22. 4. nie będą kursowały
pociągi:
Jarocin odj. 5.00 — Poznań Gł.
przyj. 6.29; Gniezno 6.10 — Poznań
7.30; Poznań 6.50 — Rogoźno 8.02;
Rogoźno 8.34 — Poznań 9.49.
(m)

PPZB — a nie ZBM

W piątek poinformowaliśmy na-
szych Czytelników, że prace przy-
gotowawcze nad wykonaniem pa-
wilonu radzieckiego zleczone zo-
stały Zjednoczeniu nr 2 Budow-
nictwa Miejskiego. Okazało się, że
redakcja nasza została błędnie po-
wiadomiona, ponieważ zlecenie
powyższe otrzymało Poznańskie
Przemysłowe Zjednoczenie Budo-
wiane. (V)



Małe Olimpiady

Do najbardziej wytrwałych
uczestników biegów przełajo-
wych, organizowanych przez
POZLA i „Głos Wielkopolski”
w ramach „Małej Olimpiady”
zaliczyć można zawodnika
Warty Stefana Wierkiewicza,
który zdobył sobie przydomek
„wiecznego drugiego”. W bie-
gach „Głosu” startował 4 ra-
zy. Trzykrotnie zajmował dru-
gie miejsce. Podobne „szczę-
ście” miał i w wielu innych
biegach w swej bogatej ka-
rierze sportowej.

Pana Stefana, liczącego dziś
42 lata zastaliśmy w jego
pracowni tapicerskiej.

— Przypuszczam, że z kol.
Kazimierzem (fotoreporterem Przy-
chodzkim) przyszłście zaku-
pić... tapczan.

Pomylił się. Przybyliśmy w
sprawach „czysto” sporto-
wych.

— Czy weźmie pan udział
w tegorocznym biegu senio-
rów?

— Niestety, nie. Jestem
przeciążony pracą zawodową.
Nie trenowałem. Chętnie bym
jeszcze pobiegł, tym bardziej

że naprawdę warto walczyć
o tak cenne nagrody.

— Co sądzi pan o przełaj-
kach POZLA i „Głosu”?
— Zawsze należały do mi-
łych i udanych imprez. Wy-
laniały wiele talentów i w
wielkim stopniu przyczyniły
się do propagandy lekkoatle-
tyki w Wielkopolsce. Osobi-
ście z biegów tych wyniosłem
wiele miłych wspomnień.
Obecnie do uprawiania lekko-
atletyki przygotowuję mego
8-letniego synka. Może będzie
się lepiej spisywał ode mnie.

Dobrze uczynili działacze
POZLA i „Głosu”, że podjęli
się organizowania znowu „Ma-
łych Olimpiad”, — mówi na
zakończenie naszej pogawędki
były reprezentant Warty, któ-
ry obok niezapomnianego
biegacza — Nojego jest jedy-
nym zawodnikiem wielkopols-
kim szczytującym się zdo-
bięciem I miejsca w rozgrywa-
nych w stolicy tradycyjnych
„Biegach Narodowych”.

Zainteresowanie „Małą Olim-
piadą” jest wielkie. W biegach
zapowiedzieli także m. im.
swoją udział: Zbikowski, z
bydgoskiego CWKS i Święt-
nia z Krakowa. Masowo przy-
gotowuje się do startu mło-
dzież szkolna. Nic zresztą
dziwnego, gdyż wszyscy pra-
gną wpisać się na listę startu-
jących, zdobyć najlepsze mie-
sca i... cenne nagrody.

Podczas „Małej Olimpiady”
znany skoczek poznańskiego
AZS-u — Janusz Skupny do-



Wierkiewicz (Warta) brał udział we wszystkich biegach „Głosu Wielkopolskiego”.

Fot.: Kazimierz Przychodźki

kona próby pobicia rekordu
Polski w skoku w wysoki. W
ubiegły czwartek próba ta nie
powiodła się. Było za zimno.
Skupny wykazuje bardzo do-
brą formę. Przeszedł wyso-
kość 195 cm. Jednak na 201
cm nie dał rady...

— Przypuszczam, że próba
powiedzie mi się na Stadionie
22 Lipca podczas „Małej Olim-
piady” powiedział p. Janusz,
czego my i wszyscy sportowcy
mu szczerze życzymy.

(tp)

Kto kim gdzie?

NIEDZIELA

Godz. 11.00 — Admira — San. Mecz
piłkarski o mistrz. klasy A.
Boisko przy al. Reymonta.

Godz. 15.00 — Bieg juniorów na
2 km i seniorów na 4 km o
Memoriał Bronisława Szwarca.

Godzina 16.00 — Warta — Vasas
Dyosgyöri (Węgry). Mecz pił-
karski. Stadion im. 22 Lipca.

PONIEDZIAŁEK

Godz. 11.00 — Lech — Polonia
(Główna). Mecz o mistrz. III
ligi. Boisko na Śródcie.

— Warta — Pogoń (Góra Śląska).
Mecz o mistrz. kl. A. Boisko
przy ulicy Rolnej.

Godz. 11.30 — Olimpia — Stal (Ple-
szew). Mecz piłkarski o mistrz.
klasy A. Boisko na Golecinie.

Godz. 16.00 — Sparta — Trnava
(CSR) — Lech. Mecz piłkarski
na Stadionie im. 22 Lipca.